282.

10 GR

Warszawa, środa 27 listopada 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 338 Rok X

ABC

NOWINY CODZIENNE

ABC u kupców i przemysłowców

Skargi na spadek obrotów

Od czasu zapowiedzianych obniżek pensyj urzędniczych cały handel odczuł spadek obrotów. Zadaliśmy sobie trud, aby mniej więcej wypośrodkować, co mówią na ten temat przedstawiciele poszczególnych branż.

W handlu winno - kolonjalnym po zapowiedziach obniżek dało się według relacji zainteresowanych, odczuć osłabienie ruchu. W ostatnich 2 tygodniach obroty gotówkowe zmalały o jakieś 25 proc.

Że ludzie oszczędzają, widać z relacyj restauratorów. Zapowiedź obniżek zmniejszyła obroty restauracyj o jakieś 30 — 40 proc., a cukierni o 20 — 30 proc.

Sklepy z konfekcją męską odczuwają spadek obrotów o 20 — 30 proc., u szewców droższe obuwie zostaje na półkach, skurczyły się również obroty manufaktury i t. d.

Zahamowanie obrotów handlowych nie da się wytłumaczyć racjami gospodarczemi i jest raczej typowym objawem załamania natury psychologicznej. Nie obniżki wywołały kurczenie obrotów, lecz przygnębienie, zniechęcenie i niepokój o jutro, jakie zapowiedź obniżek wywołała. Niewątpliwie zniechęcenie minie i życie powróci do właściwej równowagi, a handel odbije sobie nieco ubytki listopadowe już w grudniu.

Nie należy jednak brać sytuacji zbyt lekko. Wielu kupców narzeka, że bieżący rok jest dla handlu cięższy, niż zeszły. Jest to o tyle nieprzyjemne, że lata poprzednie zaznaczyły się dla handlu rokującą duże nadzieje, aczkolwiek nieznaczną poprawą.

NASZE ABC

Krew aeroplanów

(z) Dawniej brało się fortece głodem. Dziś można pokonać przeciwnika wstrzymaniem dopływu krwi do motorów. Tą krwią jest benzyna. Szach dyktatorowi Włoch ma być dokonany posunięciami na szachownicy — wieży naftowej.

Anglja zrobiła obliczenie, które znajdujemy w tygodniku „Economist". Nafta w Mezopotamji jest w rękach dwóch angielskich towarzystw. Sowiety i Rumunja wiernie wypełnią nakazy Ligi Narodów. Pozostają Stany Zjednoczone. Niewiadomo, czy prezydent Roosevelt ma dostateczne pełnomocnictwa dla zakazu wywozu nafty do Włoch, ale jeśli powsta nie wątpliwość, to w styczniu kongres może uchwalić przecież potrzebne prawo.

Wieża naftowa poszła w ruch. Szach - dyktatorowi! Dyktator przez ambasadora w Paryżu Cerviettiego dał znać Francji, że ustalenie zakazu wywozu nafty będzie uważał za akt wrogi. W ten sposób posunięty został na szachownicy laufer dyplomatyczny.

Termin decyzji Genewy w sprawie naftowej został na żądanie Francji odłożony, a jednocześnie na dalsze ruchy wieży naftowej — odpowiedziały posunięcia włoskiego złotego konika, z którym bardzo chętnie traktują wielkie przedsiębiorstwa naftowe w Stanach Zjednoczonych. „Daily Telegraph" powiada nawet, że konik płaci nietylko złotem, ale i koncesjami w zdobytych na Abisynji prowincjach.

Partja zapowiada się ciekawie. Jest jeszcze syntetyczna benzyna w Niemczech, a i co powie koniec kres amerykański w styczniu — niewiadomo. Wielkie pytanie, czy zechce wziąć odpowiedzialność za mat, a rodaków pozbawić korzystnego businessu.

Tak oto, pomimo ruchów wieży naftowej, wszystko jest jeszcze płynne, jak nafta jest płynnem paliwem.

Terroryści ukraińscy poznali treść zeznań Myhala

Atak na regulamin więzienny

Zeznania woźnego Zająca

Na wczorajszą rozprawę przygotowano 24 świadków, którzy albo brali udział w pościgu za zabójcą, albo byli na miejscu zbrodni.

Są to: woźny Klubu Towarzyskiego przy ul. Foksal, Józef Zając, szofer min. Pierackiego, Stanisław Witulski, służący Klubu Adam Dawda i dozorca tego domu, Jan Dudas, woźny ambasady japońskiej Franciszek Wywrocki, posterunkowy Stanisław Babiński, postrzelony przez Maciejkę w rękę st. posterunkowy Władysław Obrębski, przechodnie: Stanisław Kuśmierski, bracia Wincenty i Kazimierz Kucharscy, policjant Bolesław Filipiuk, dozorczyni domu przy ulicy Okólnik 5-A Zofja Bandurska, wywiadowca Karol Bartel, policjant Teodor Norkiewicz, policjant Kazimierz Kuźmicki, znany chirurg płk. dr. Tadeusz Sokołowski, który wraz z majorem Levittoux dokonywał operacji wyjęcia kuli z czaszki ś. p. min. Pierackiego, oraz kilku policjantów z inspektorem Józefem Piątkiewiczem z komendy głównej, który znalazł żółto - niebieską kokardkę w porzuconej jesionce Maciejki i w ten sposób pierwszy sprowadził śledztwo na właściwe tory, t. j. na ślad terrorystów ukraińskich z OUN.

sie czytania zeznań Myhala było prowokacyjne. W momentach, kiedy Myhal obciążał czy to Banderę, Łebeda, czy Kaczmarskiego, wymienieni przez cały czas uśmiechali się i znacząco między sobą porozumiewali. Prym wśród śmiejących się wodziła Hnatkiwska, która w dalszym ciągu, zachowuje się, jak na oskarżoną — więcej niż swobodnie.

Myhal natomiast z powagą i skupieniem wysłuchuje tego wszystkiego, co poprzednio na rozprawie zeznał.

Duże zdziwienie wywołał fakt, że oskarżeni w dalszym ciągu po koleżeńsku traktują Myhala. Nietylko, że nie odseparowali się od niego, ale prowadzą z nim ciche rozmowy szeptem. Może jedynie Bandera i Łebed unikają jakiejkolwiek rozmowy z Myhalem. Jest to zresztą utrudnione i tem, że siedzą w przeciwnym rogu ławy oskarżonych.

Z prawa złożenia wyjaśnień do zeznań Myhala nikt z oskarżonych nie skorzystał.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Przeciw izolacji więźniów

Na wstępie adw. Hankiewicz wnosi, aby Sąd Okręgowy rozciągnął postanowienie swe o uchyleniu izolacji na ławie oskarżonych również i na rozmieszczenie ich w celach więziennych, a to ze względu na stan psychiczny oskarżonych, przebywających od dłuższego już czasu w odosobnieniu. Jednocześnie obrońca oświadcza, iż od osk. Czornija otrzymał informację, że mimo zarządzenia sądu, przebywa on nadal w odosobnionej celi.

Przewodniczący prez. Posemkiewicz oświadcza, iż w tym ostatnim względzie zażąda informacji od zarządu więzienia.

W sprawie wniosku obrony, prok. Rudnicki oświadcza, iż w interesie wymiaru sprawiedliwości leży, aby oskarżeni byli odosobnieni między sobą, aby uniemożliwić im uzgadnianie zeznań, czy namawianie się. Nie sprzeciwia się natomiast prokurator temu, by oskarżeni umieszczeni zostali z innymi więźniami.

Przewodniczący ogłosił postanowienie, według którego Sąd Okręgowy, mając na uwadze, że prośba obrony w obecnem stadjum procesu zasługuje na uwzględnienie, postanowił zarządzić uchylenie izolacji oskarżonych, z tem jednak, że oskarżeni nie mogą być umieszczeni wspólnie, aby nie było to umożliwione im porozumiewanie się między sobą.

Następnie przewodniczący zwraca się do adw. Horbowyja z zapytaniem, czy obstaje przy swem odwołaniu, wniesionem do Sądu Okręgowego w przedmiocie zadania pytania osk. Kaczmarskiemu, którego to pytania przewodniczący nie dopuścił ze względu na to, iż oskarżony nie chciał wypowiedzieć się kategorycznie, czy odpowiadać będzie po polsku.

Ponieważ obrońca podtrzymuje swe odwołanie, przewodniczący po naradzie ogłasza postanowienie Sądu Okręgowego, utrzymujące w mocy zarządzenie przewodniczącego co do zadawania pytań oskarżonemu Kaczmarskiemu.

Wrażenie zeznań Myhala

W dalszym ciągu przewodniczący stwierdza, że wszyscy oskarżeni przesłuchiwani kolejno przez Sąd Okręgowy, z wyjątkiem osk. Myhala, odmawiali składania zeznań w języku polskim, że językiem obowiązującym w sądach polskich jest język polski (art. 10 prawa o ustroju sądów powszechnych), że wszyscy oskarżeni język polski dobrze znają i nim władają, co do tego żadnych wątpliwości sąd nie miał i nie mógł mieć, albowiem wynika to z danych, zawartych w aktach sprawy, i sąd wobec odmowy zeznań przez oskarżonych z wyjątkiem osk. Myhala, Sąd Okręgowy, zgodnie z powziętem postanowieniem odczytał zeznania tych oskarżonych, złożone w trakcie dochodzenia prokuratorskiego i w śledztwie, oskarżony zaś Myhal złożył w języku polskim zeznanie następujące:

Przewodniczący przystępuje w tym momencie do odczytania wyjaśnień osk. Myhala, złożonych na posiedzeniu sądu w dn. 23 b. m. Po odczytaniu ich przewodniczący zwracając się do ławy oskarżonych komunikuje im, że w związku z odczytanemi zeznaniami służy im prawo złożenia dodatkowych wyjaśnień.

Odczytanie zeznań złożonych na rozprawie przez Myhala trwało przeszło trzy godziny.

Zachowanie oskarżonych w cza

Na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym p. ministra Spraw Zagranicznych Becka, a następnie posła polskiego w Sztokholmie p. A. Romana.

Demonstracje studenckie trwają nadal

Demonstracje studentów mimo zamknięcia czterech wyższych uczelni nie ustają. Wczoraj przed gmachem S. G. G. W. zorganizował się pochód, który przedefilował ulicami Rakowiecką i Puławską. Podczas pochodu studenci wznosili okrzyki o treści antysemickiej.

Skazani studenci wnoszą apelację

28 studentów, którzy byli stawieni przed sądem starościńskim i ukarani aresztem, bądź też grzywnami pieniężnemi pod zarzutem udziału w ostatnich wystąpieniach ulicznych i zajściach przed Uniwersytetem, oraz Politechniką, wnieśli odwołania przeciwko orzeczeniom karno - administracyjnym.

Ukarani liczą się z tem, że nawet w razie wydania ustawy amnestyjnej nie obejmie ona wykroczeń popełnionych w ciągu ostatnich tygodni. Nowa serja procesów studenckich znajdzie się więc na wokandzie wydziału IV Sądu Okręgowego.

Amnestja w Gdańsku

GDAŃSK, 25. 11. (PAT). Ustawa o amnestji, która ma być uchwalona przez Volkstag we środę dn. 27 b. m., objąć ma osoby, które za przestępstwa polityczne skazane zostały na kary więzienia do 4 miesięcy lub grzywny do wysokości 600 guldenów.

Amnestja przynosi według zdania kół politycznych, gdańskich korzyść przedewszystkiem narodowym socjalistom. Opozycjoniści otrzymali przeważnie kary znacznie wyższe.

Krzyż Ognisty

Chce obalić rząd Lavala

i objąć władzę we Francji

PARYŻ, 26.11. — W Paryżu rozeszła się dziś wiadomość, że „Krzyż Ognisty" zamierza podjąć w dniu otwarcia sesji parlamentu ożywioną akcję. Krążą pogłoski, że projektowane jest wywołanie rozruchów, co umożliwi prawicowcom zajęcie gmachu Izby i redakcyj gazet radykalnych. Istnieje czarna lista osób, które mają być uwięzione.

PARYŻ, 26.11. (PAT). Havas donosi, że na zebraniu socjalistycznych ugrupowań izby deputowanych potwierdzono zamiar obalenia rządu Lavala oraz ewentualnego wzięcia udziału w gabinecie „Frontu Ludowego".

Programem takiego rządu byłoby niezwłoczne rozwiązanie parlamentu oraz utrzymanie porządku i obrona ustroju podczas kampanji wyborczej. W takim wypadku socjaliści zamierzają głosować za budżetem en bloc w ciągu dwóch dni po utworzeniu nowego rządu. Powyższe decyzje mają na jutrzejszem zebraniu zyskać poparcie wszystkich stronnictw lewicowych.

Decyzja płk. de la Rocque'a

PARYŻ, 26.11. (ATE). Sensacją polityczną dnia jest rewelacyjne doniesienie dzisiejszego „Oeuvre" o zamierzonym w najbliższym czasie zamachu stanu.

Przywódca organizacji „Krzyża Ognistego", płk. de la Rocque, ulegając naciskowi swoich zwolenników, postanowił w najbliższy czwartek przejść do bezpośredniej akcji. Dziennik donosi o szczegółach planu zamachu, który rozpocząć się ma od zdobycia parlamentu, ministerstw oraz gmachów głównych organów lewicowych.

Liczniki telefoniczne

będą zbadane przez profesorów

Głośny spór sądowy, jaki wynikł pomiędzy jednym z abonentów stołecznej sieci telefonicznej, Karenem, a Polską Akcyjną Spółką Telefoniczną wskutek zakwestjonowania przez abonenta prawidłowości obliczeń rozmów ponadkontygentowych, spowoduje wizję sądową w gmachu „Cedergrena", gdzie mieszczą się urządzenia licznikowe.

Oddział 6-ty sądu grodzkiego w Warszawie podjął decyzję o powołaniu biegłych, którzy sprawdzić mają instalację liczników telefonicznych. Sąd zwrócił się już w tej sprawie z pismem do rektora Politechniki Warszawskiej z prośbą o wyznaczenie eksperta. Wizja sądowa w dziale liczników P. A. S. T.-y odbędzie się w połowie grudnia.

Marjawici w Warszawie

walczą o cmentarz

W związku z usunięciem od rządów w Płocku marjawickiego arcybiskupa, Jana Kowalskiego, wynikł rozłam wśród marjawitów warszawskich. W Warszawie zwolennicy Kowalskiego są w większości i utworzyli nawet odrębną parafję.

Na odbytem w dniu wczorajszym zebraniu marjawitów, zapadła uchwała zwrócenia się do władz administracyjnych, by cmentarz marjawicki na Woli i kościół marjawitów w Warszawie zostały przekazany zwolennikom Kowalskiego z rąk grupy biskupa Feldmana.

Cukier znika

wobec zapowiedzianej obniżki ceny

Jak się dowiadujemy, czynniki rządowe domagają się, aby obniżka ceny cukru weszła w życie już od 1 grudnia r. b. Zniżka wyniesie ma 25 zł. na 100 kg. cukru. Cena detaliczna, wynosząca obecnie 1 zł. 25 gr. za kilogram, byłaby w ten sposób obniżona do 1 zł. Ponadto ma być zniżona skarbowa opłata od cukru. Zamiast pobieranych dotychczas 43 zł. 50 gr. od 100 kg. cukru, skarb państwa pobierać ma 37 zł. 50 groszy. Stanowi to obniżkę opłaty skarbowej o 6 zł. na 100 kg. cukru.

Wobec zapowiedzianej obniżki cen, zaznacza się brak cukru w sklepach spożywczych. Kupcy zaopatrują swe sklepy tylko w takie ilości cukru, jakie są niezbędne dla pokrycia dziennego zapotrzebowania stałych klientów.

200.000 ludzi zagrożonych

epidemją czarnej febry

SZANGHAJ, 25. 11. (PAT). Według doniesień z prowincji Kiang - Su na północy tej prowincji około 200.000 ludzi, którzy na skutek powodzi pozostali bez dachu nad głową, zagrożone jest szerzącą się epidemją czarnej febry. Epidemja pochłania liczne ofiary.

Gwałtowne burze śnieżne powiększają jeszcze cierpienia bezdomnych.

16 ofiar

gołoledzi we Lwowie

LWÓW, 26.11. (Tel. wł.) Wczorajszy ranny przymrozek spowodował, że na niektórych źle oczyszczonych ze śniegu ulicach powstała gołoledź.

W ciągu całego dnia 16 osób uległo wskutek śliźgawicy poważniejszym obrażeniom, jak połamanie rąk, czy nóg. Z nich sześć osób Pogotowie musiało przewieźć do Szpitala Powszechnego. Oburzające jest niedbalstwo niektórych stróży, którzy nie posypują ciemniej warstwy lodu piaskiem.

Lidż-Jassu otruty

Zgon zdetronizowanego króla

ADDIS ABEBA, 26. 11. Abisyńskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje oficjalnie, że pretendent do tronu, a syn Menelika, Lidż-Jassu zmarł nagle na paraliż serca w fortecy opodal Harraru, gdzie był więziony od lat 18-tu.

PARYŻ, 26. 11. (tel. wł.). Agencje prasowe otrzymały potwierdzenie wiadomości o nagłym zgonie pretendenta do tronu abisyńskiego, Lidż-Jassu.

Pogłoski o śmierci Lidż-Jassu krążyły w Addis Abebie od dość dawna, zawsze jednak były dementowane. Wśród korespondentów zagranicznych panowało przekonanie, że cesarz Haile Selassie pozbędzie się rywala sposobem przyjętym w Abisynji. Sposób ten polega na podaniu trucizny w jedzeniu, bądź też w lekarstwie, które ludność tutejsza zażywa zwykle po uczcie sobotniej.

Uwięziony w fortecy pod Harrarem Lidż-Jassu znajdował się pod strażą kapłanów koptyjskich. Był przykuty za rękę do kapłana, który z nim sypiał, nie odstępując go we dnie i w nocy. Co siedem dni otwierano zamek przy kajdanach i wówczas następowała zmiana kapłana-strażnika.

RZYM, 26. 11. (tel. wł.). Wiadomość o nagłej śmierci Lidż-Jassu wywołała w Rzymie wrażenie bardzo silne. Dzienniki wielokrotnie przepowiadały, że pretendent do tronu będzie otruty w chwili, gdy wojska włoskie zaczną zbliżać się do Harraru. Tak też się stało.

Dowództwo włoskie nie szczędziło wysiłków, by uratować Lidż-Jassu od śmierci. W tym celu organizowano częste wywiady lotnicze. Był też projektowany atak samolotowy na fortecę. Zamierzano zdobyć prymitywny fort szturmem, oswobodzić więźnia, przewieźć go do Aksum i obwołać prawowiernym cesarzem Abisynji.

Jak wiadomo, Lidż-Jassu był synem Menelika II i do r. 1917 panował w Abisynji jako prawowity monarcha. Ożeniwszy się z córką sułtana mahometańskiego, zaczął sprzyjać licznym w swem państwie muzułmanom, a w r. 1915 stanął na czele ruchu, skierowanego przeciwko Anglji. Do roku 1917 przysporzył wiele kłopotów państwom Ententy, wywołując fermenty muzułmanów na Bliskim Wschodzie. Kiedy wreszcie Anglja opanowała sytuację, Lidż - Jassu był obalony, dostał się do więzienia, a rządy w Abisynji zaczęła sprawować jego krewna, cesarzowa Zaoditu. Wówczas, jeden z rasów, a obecny cesarz Haile Selassie otruł cesarzową Zaoditu i sam objął rządy nad Abisynją, jako regent. Następnie koronował się na cesarza.

Lidż - Jassu, więziony od 18 lat w fortecy, - pozostawił syna Menelika, który wychował się we francuskiej kolonji Somali. Książę ten, według opinji panującej w Rzymie, jest jedynym prawnym spadkobiercą tronu abisyńskiego.

ADDIS - ABEBA, 26.11. Cesarz Haile Selassie zamówił w 28 kościołach Addis - Abeby msze żałobne za duszę Lidż - Jassu.

RAS SEJUM POLEGŁ?

Na froncie północnym w ciągu dnia dzisiejszego żadnych większych operacyj nie zanotowano. Według informacyj angielskich i francuskich, doszło do połączenia armji rasa Seyuma z armją rasa Kassy,

Ras Seyum chciałby przejść do ofensywy, natomiast ras Kassa jest zwolennikiem dalszego stosowania taktyki kunktatorskiej, Spór między wodzami rozstrzygnąć ma podobno cesarz, który w tym celu przybędzie na front.

Źródła włoskie notują pogłoskę, że jakoby ras Seyum poległ przy bombardowaniu wojsk abisyńskich z samolotów włoskich w dn. 18 b.m. i że wiadomość ta jest ukrywana od armji.

OFENSYWA ABISYŃSKA W HARRARZE

Na froncie południowym, według informacyj angielskich, wojska włoskie są upełnie unierucho mione przez ulewy.

Według wiadomości z Harraru ze źródeł farncuskich, wojska abisyńskie posunęły się dziś na południe od Gorrahei, a silna armja abisyńska zajęła linję Daggahbur — Sassabaneh.

Przed zamknięciem trumny

ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego

W związku z mającem nastąpić w drugiej połowie grudnia b. r. zamknięciem na stałe trumny ze zwłokami Marszałka Józefa Piłsudskiego w krypcie na Wawelu, minister Spraw Wojskowych, gen. Kasprzycki, rozkazał oddać ostatnie honory wojskowe przez wystawienie przy trumnie warty honorowej, w czasie od 24 listopada do 22 grudnia b. r. włącznie.

Wartę tę rozkazał minister wystawiać kolejno przez wszystkie wielkie jednostki wojskowe i marynarki wojennej. Pierwszą wartę w dniu 24 b. m. wystawiła krakowska 6-ta dywizja piechoty. 29 b. m. wartę wystawią specjalne oddziały podchorążych ze wszystkich szkół podchorążych zawodowych. Ostatnią wartę w dniu 22 grudnia b. r. popołudniu wystawi 1 dywizja piechoty.

Doroczne zebranie Tow. Naukowego Warsz.

Wczoraj w pałacu Staszica odbyło się otwarcie dorocznego 29-go skolei uroczystego zebrania Tow. Naukowego Warszawskiego. Na zebranie przybyli: kierownik Min. W. R. i O. P. prof. Chyliński, ks. biskup Szlagowski, rektorzy wyższych uczelni, reprezentanci towarzystw i instytucyj oraz liczni przedstawiciele świata naukowego stolicy.

Rewolta komunistyczna w Brazylji

Stany Rio Grande i Pernambuco w ogniu walk

RIO DE JANEIRO, 25.11 (P,A, T.). — Ogłoszono tu następujący komunikat oficjalny:

W Natalu, stolicy stanu Rio Grande del Norte, wśród żołnierzy 21-go bataljonu wybuchł bunt żywiołów skrajnych. W stanie Pernambuco i w Natalu ogłoszono stan oblężenia. Część żołnierzy 21-go bataljonu i elementy komunistyczne zajęły Olinda, przedmieście stolicy stanu Pernambuco Recipe, skąd jednak zostali wyparci. Wojska wierne rządowi i policja walczą z rebeljantami na przedmieściu Recipe. W stolicy i w całym stanie Pernambuco panuje spokój.

Rząd federalny wysłał wojska, samoloty i statki wojenne do stanów sąsiednich. Komunikat podkreśla, że rząd, pewny swych wojsk lądowych, morskich i lotniczych, mając za sobą poparcie ludności, położy kres wszelkim zaburzeniom i buntowi.

RIO DE JANEIRO, 25.11 (P,A, T.). — W nocy z dnia 23 na 24 listopada zbuntował się 21-szy bataljon strzelców. Rewolucjoniści, mając przewagę nad wojskami rządowemi, opanowali miasto. Władze wysłały kilka eskadr lotniczych oraz okręty wojenne.

W Pernambuco zbuntował się i zajął miasto 29-ty bataljon strzelców. Wojska rządowe i policja opanowały sytuację, w niektórych dzielnicach walka jeszcze trwa. Ludność zachowuje spokój. Oczekują przybycia eskadr lotniczych i okrętów wojennych.

RIO DE JANEIRO, 25.11 (P,A, T.). — Rada ministrów postanowiła zwrócić się do parlamentu z żądaniem wprowadzenia stanu oblężenia spowodu rewolty, która wybuchła 23 listopada w Natalu Pernambuco i Maceio i miała ogarnąć również inne stany, które pozostały wierne rządowi. Rewolta kierowana jest przez komunistów, którzy dążą do przeciągnięcia części armji na stronę rewolucjonistów. Próba ta nie powiodła się w Maceio, natomiast w Natalu i Pernambuco rewolucjoniści wspomagani przez część lokalnych garnizonów opanowali kilka ważnych punktów w tych miejscowościach. Na czele rewolucjonistów ma stać kapitan Luiz Carlos, czynny członek kominternu, który niedawno powrócił do Brazylji.

RIO DE JANEIRO, 25.11 (P.A. T.). — Wedle dalszych doniesień powstanie nie udało się w stanach Parahyba, Sergipe, Alagoas i Minas Geraes. Koła miarodajne oświadczają, że w całej Brazylji panuje spokój z wyjątkiem Pernambuco i Rio Grande, gdzie władze koncentrują poważne siły celem zduszenia rewolty.

Chmurno

Rozpogodzenia na zachodzie

Wczoraj w całej Polsce panowała pogoda pochmurna. O godz. 14 termometr wskazywał: 5 stopni mrozu w Pińsku, 4 w Wilnie i Pohulance, 2 w Tarnopolu i Łucku, 1 we Lwowie i Zakopanem, 0 w Brześciu i Białymstoku, 1 stopień ciepła w Lublinie i Kielcach, 2 w Warszawie i Łodzi, 3 w Poznaniu i Pucku, 4 w Gdyni i Kaliszu oraz 5 w Zbąszyniu.

Dziś w dalszym ciągu pogoda przeważnie pochmurna z opadami (głównie na wschodzie i rozpogodzeniami na zachodzie kraju. Na wschodzie lekki mróz, na pozostałych obszarach temperatura w pobliżu 0. Słabe wiatry południowe i południowo - zachodnie.

Atak na regulamin więzienny

Zeznania woźnego Zająca

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Po odczytaniu zeznań Myhala Sąd zarządził przerwę, która trwała 1 godzinę i 40 minut.

W czasie przerwy ustawiono na sali sądowej dwie tablice, ilustrujące miejsce dokonania zabójstwa ś. p. Min. Pierackiego, plan okolicy oraz drogę ucieczki Maciejki.

O g. 14 min. 40 na salę wszedł ponownie Sąd, by rozpocząć postępowanie dowodowe.

Adw. Szłapak: — Zgłaszam się jako obrońca oskarżonych: Malucy i Czornija. Bronię w dalszym ciągu również oskarżonego Karpyńca.

Przew.: — Stwierdzam, że jest jaskrawa sprzeczność interesów oskarżonych Malucy i Karpyńca, wobec tego, Sąd postanowił niedopuścić pana adwokata do obrony osk. Malucy. Czy osk. Czornij zgadza się, by jego obrońcą był adwokat Szłapak?

Osk. Czornij: — Tak.

W kwestji niedopuszczenia do obrony osk. Malucy, adw. Szłapak usiłuje zabrać jeszcze głos. Jednak przewodniczący stwierdza, że sprawa ta już jest wyczerpana i odbiera mu głos.

Kajdany Łebeda

Adw. Hankiewicz: — Proszę Wysoki Sąd o odczytanie z akt sprawy dokumentów z dni 20-go września 1934, 7 marca 1935, 12 marca 1935, 12 stycznia 1935, 4-go kwietnia 1935 i 3 kwietnia 1935 r. Dokumenty te stwierdzą następującą okoliczność: kiedy po raz pierwszy zyskałem zezwolenie na widzenie się z oskarżonym Łebedem, nie znałem jeszcze akt sprawy, gdyż nie miałem pełnomocnictwa oskarżonego Łebeda. Łebed powiedział mi wówczas, że jeden rok i pięć dni siedział skuty kajdanach. Nie uwierzyłem i poprosiłem go o dowody.

Przewodniczący przerywa i prosi adw. Hankiewicza o skonkretyzowanie wniosku.

Prok. Żeleński: — Zanim wypowiem się co do wniosku obrony, proszę o ujawnienie treści cytowanych przez obronę dokumentów.

Przewodniczący stwierdza, że dokumenty, których żąda adw. Hankiewicz, są to listy bądź podania pisane przez osk. Łebeda do władz sądowych w sprawie złagodzenia przepisów więziennych, stosowanych do niego.

Prok. Żeleński: — Obrona prosi o ujawnienie dokumentów, któreby miałyby świadczyć jakoby o tem, że do oskarżonego Łebeda stosowano specjalne przepisy i że on siedział w więzieniu w kajdanach wbrew regulaminowi więziennemu. Ja stwierdzam i wcale nie mam zamiaru tego ukrywać, że nietylko oskarżony Łebed ale i inni oskarżeni siedzieli w więzieniu w kajdanach. Ale to jest całkowicie zgodne z regulaminem więziennym, jak również z wyjątkowemi okolicznościami niniejszej sprawy. Na ławie oskarżonych znajduja się ludzie oskarżeni o dokonanie zamachu na życie Ministra Rzeczypospolitej. Więcej, o zorganizowanie związku mającego ten cel. Czy w tych warunkach można się dziwić, że do tych oskarżonych należało ściśle stosować wszystkie obowiązujące przepisy? Zachodziła również obawa o życie i zdrowie oskarżonych, którzy przecież orjentowali się doskonale, jak surowa grozi im kara. Oto jest odpowiedź na demonstracyjny wniosek obrony.

Starcie prokuratora z obroną

Adw. Hankiewicz: — Proszę o przetłumaczenie z języka ukraińskiego na język polski podania oskarżonego Łebeda. Wysoki Sądzie! Pan Prokurator polecił Wysokiemu Sądowi zwrócić mi uwagę na wyjątkowe okoliczności niniejszej sprawy. Jako obrońca, który zna swoje obowiązki i który szczyci się tem, że pracuje w zawodzie adwokackim, stwierdzam, że w życiu człowieka niema najmniejszej różnicy w tem, czy zabity został szary człowiek, czy też minister. I jedno życie i drugie jest dla nas jednakowo drogie. A jeżeli mówiłem tu o tem, że oskarżony Łebed siedział przez rok i pięć dni w kajdanach w więzieniu i jeśli być może mowa o jakiejkolwiek demonstracji, to była to demonstracja praw człowieka.

Prok. Żeleński: — To są znowu oświadczenia, które nie mogą pozostać bez odpowiedzi. W tej sprawie nie pan obrońca, ale ja jestem obrońcą szarego człowieka. W tej sprawie nietylko chodzi o zabicie ministra Rzeczypospolitej, ale oskarżonym akt oskarżenia zarzuca również kierowanie i należenie do organizacji terorystycznej do dziś dnia jeszcze istniejącej. Pan obrońca pominął jeszcze jeden szczegół. Niektórych z oskarżonych czeka jeszcze sprawa o zamordowanie Baczyńskiego i Babija. Dlatego też, jeśli specjalną troską otaczano oskarżonych, to nie może być mowy o jakiemkolwiek przekroczeniu władz więziennych, a jedynie o ścisłym wykonywaniu przez nie przysługujących im praw. Oskarżeni nie wszyscy wykazali się dostatecznym hartem ducha. Część ich załamała się w toku śledztwa i, Wysoki Sądzie, to nie jest obluda, była naprawdę poważna obawa, o zdrowie i życie oskarżonych, którzy zrozumieli, jaka ich czeka kara.

Po krótkiej naradzie Sąd z uwagi na to, że wnioski obrony nie mogą mieć żadnego znaczenia dla treści wyroku, postanowił je odrzucić. Jednocześnie przewodniczący stwierdził, że zarządzenia władz więziennych, dotyczące zabezpieczenia oskarżonych, były zgodne z obowiązującemi w tej mierze przepisami.

Świadek Zając

O godz. 16 min. 25 sąd rozpoczął przesłuchiwanie świadków. Jako pierwszy świadek, w chwili oddawania numeru pod prasę, składa zeznania woźny Klubu Towarzyskiego, Zając, który pierwszy widział zabójcę.

Chiny północne

Zrywają z Nankinem

TOKJO, 25.11. Dziś rano ogłoszono w Pekinie autonomiczny rząd wschodniej części prowincji Hopei, obejmującej 25 prefektur, w tej liczbie 18, znajdujących się w strefie zdemilitaryzowanej. Członkowie rządu złożyli przysięgę wraz z Yin - Ju - Kengem, administracyjnym inspektorem strefy zdemilitaryzowanej, który stoi na czele „antykomunistycznej komisji autonomicznej“ oraz kieruje wojskowemi i dyplomatycznemi sprawami wschodniej części prowincji Hopei.

Inauguracja autonomicznego rządu była poprzedzona wczoraj ogłoszeniem przez Yin - Ju - Kenga deklaracji, w której była mowa o złej administracji rządu nankińskiego i Kuomintangu, o przenikaniu komunizmu i sparaliżowaniu rynku finansowego przez nacjonalizację srebra. Deklaracja ogłasza oderwanie się od Nankinu i autonomję wschodniej części prowincji Hopei.

Po uformowaniu rządu Yin-Ju-Keng rozesłał okrężne pismo do dowódcy garnizonów w Pekinie i Tien-Tsinie gen. Sun-Cze-Yuana, do gubernatorów prowincji Szantung, Szansi, Czahar, Sui-Yuan oraz do burmistrzów Pekinu, Tien - Tsinu i Tsingtao.

Rząd autonomiczny przystąpił do obniżenia podatków.

Generał Sung - Cze - Yuan, po ukazaniu się wiadomości o ogłoszeniu autonomji, wysłał do Tungczau 3 kompanje piechoty, co Japonja uważa za pogwałcenie rozejmu w Tangtu. Układ ten zabrania wojskom chińskim wstępu do zdemilitaryzowanej strefy. Japońskie władze wojskowe złożyły protest u władz chińskich.

Według doniesień z Tien-Tsinu, demonstranci w liczbie 8.000 domagali się autonomji i zajęli wszystkie państwowe instytucje. Wyparto ich jedynie z komendy policji.

Władze chińskie zwróciły się do wojskowych władz japońskich z prośbą o współpracę w celu utrzymania pokoju w Tien-Tsinie.

Jeszcze „wawrzyn“

Wobec licznych zapytań, Urząd Główny Zw. Dziennikarzy R. P. komunikuje, że nie był przez Polską Akademję Literatury zapytywany o opinję w sprawie odznaczenia dziennikarzy „wawrzynem literackim“.

Koleje, czy kartele?

Kto poniesie główny ciężar obniżki cen

Dzisiejsze posiedzenie Komitetu ekonomicznego ministrów ma być poświęcone sprawie obniżki taryf kolejowych oraz cen kartelowych. Oba te problemy łączą się ściśle z sobą, gdyż wydatna obniżka cen detalicznych nie jest do pomyślenia bez znacznych ulg taryfowych. Tak np. węgiel opałowy lepszych gatunków, którego cena w Warszawie wynosi około 41,50 zł. za tonnę, kosztuje w Zagłębiu węglowem 25 — 27 zł., a opłata za transport do Warszawy wynosi 13,50 zł., czyli aż połowę ceny lokalnej.

Na tem tle rozgrywają się ciężkie przetargi między rządem a sferami gospodarczemi. Rząd, dążąc do obniżki cen kartelowych o 20 proc., zdaje sobie sprawę z konieczności poniesienia części ciężaru przez zastosowanie specjalnych obniżek w taryfie przewozowej na niektóre towary i dlatego ustalenie nowej taryfy towarowej będzie możliwe dopiero po zakończeniu rokowań z kartelami, gdy się pokaże, jakie obniżki taryfowe są konieczne, aby osiągnąć zamierzony skutek w obniżce cen detalicznych. Ten właśnie moment usiłują wyzyskać kartele, dążąc do tego, aby obniżki cen były dokonane głównie kosztem kolei.

Najtwardsze jest pod tym względem stanowisko przemysłowców węglowych, którzy powołują się ciągle na wysokie koszty własne i „straty“, grożąc z jednej strony osłabieniem eksportu lub (coby na to samo wyszło) zerwaniem obowiązującej konwencji węglowej, z drugiej zaś powołując się na konieczność znalezienia ekwiwalentu za obniżoną cenę w obniżce płac robotniczych — co z uwagi na trwający właśnie w tej chwili strajk demonstracyjny byłoby zgoła niemożliwe do przeprowadzenia. Obniżka zaś ceny węgla zajmuje pozycję kluczową, gdyż od niej zależna jest zarówno obniżka elektryczności (w Warszawie o połowę obniżki ceny węgla, t. j. przy jego potanieniu o 20 proc. taryfa elektrowni obniżyłaby się o 10 proc.) i gazu (spodziewane jest jego potanienie o 5 — 10 proc.), jak i wogóle cen przemysłowych.

Wedle propozycji rządowej, przy 8-złotowej obniżce ceny węgla na tonnie, kolej pokryłaby połowę, t. j. 4 zł., a drugą połowę przemysłowcy. Wysuwana jest również ewentualność podwyższenia udziału kolei do 2/3 obniżki (5,40 zł.), tak, że przemysł musiałby opuścić tylko 2,70 zł., czyli 10 proc. ceny loco kopalnia, ale kartel węglowy i na to zgodzić się nie chce.

Opornie idzie również sprawa z cukrem. Z 25 zł., o które ma być obniżona cena sprzedażna 100 kg., 2,50 zł. miałyby przypaść na plantatorów buraków (którzyby otrzymywali o 10 proc. mniej niż dotąd), 5 zł. na obniżkę akcyzy, 3.50 zł. na ulgi taryfowe, a 14 zł. na sam przemysł cukrowniczy, który jednak stanowczo się temu opiera.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 26 listopada

Dewizy: Belgja 89.85; Holandja 359.45; Londyn 26.26; Nowy Jork 5.31 i siedem ósmych; Oslo 132.10; Paryż 35.00 i pół; Praga 21.98; Szwajcarja 171.85; Stokholm 135.45; Berlin 213.45.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.32 i pół; rubel złoty 4.76 i pół; dolar złoty 9.02; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 152.50; funty ang. 26.23.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 39.90; 7 proc. poż. stabil. 61.38 (odcinki po 500 dol.) 62.50 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.75; 5 proc. konwersyjna 63.50; 6 proc. poż. dolarowa 77.13 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 pr. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gos. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 42.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 49 i pięć ósmych; 5 proc. L. Z. Łodzi (193 r.) 45.75; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 33.25.

Akcje: Bank Polski 95.00; Częstocice 35.75; Węgiel 14.50; Lilpop 8.00; Starachowice 31.25.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych i akcyj przeważnie utrzymana. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 92.50 (w proc.); 7. proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 65.25 (w proc.).

Włochy z podniesionem czołem
Idą na spotkanie sankcyj

Rzym, w listopadzie.

Miasto udekorowane. Na każdym domu łopoczą flagi. Czy wojska włoskie odniosły walne zwycięstwo, czy zdobyły znowu jakie nowe miasto w Abisynji?

Nie. To Włochy z podniesionem czołem spotykają sankcje i rozpoczynają śmiało przeciw nim kontrofensywę. Pragną pokazać światu, że nie ulękły się gospodarczego oblężenia i nie ugną się ani przed autorytetem Ligi, ani przed akcją tych państw, które chcą wywalczyć posłuch dla Genewy.

SKUPIENIE I POWAGA

Panuje odświętny, pełen skupienia i powagi nastrój. Masy zdają sobie sprawę z wielkiej doniosłości chwili, choć nie uświadomiły sobie całkowicie ogromu ryzyka, jakie Rzym wziął na swe barki. Minął dawny niefrasobliwy nastrój wobec sankcyj. Poczyna się rozumieć, że puszczony w ruch ich mechanizm może zadać niejeden bolesny cios.

Naród wierzy, że przetrzyma represje ligowe. Zdaje sobie przecież sprawę, że aby zwyciężyć będzie musiał wytężyć wszystkie swe siły i nie żałować wyrzeczeń się i wielkich ofiar. Idzie więc do walki odważnie, ale bynajmniej nie zlekkiem sercem. Z patrjotyzmem, dyscypliną i zaciętością, lecz bez bojowej ochoty.

Ulicami przeciągają pochody; maszerują z orkiestrami oddziały wojska i różnych organizacyj faszystowskich. Wesołe, skoczne dźwięki marszów nie spędzają z czół przechodniów chmury trosk.

POSELSTWA POD OSŁONĄ POLICJI

Przed przedstawicielstwami dyplomatycznemi i konsularnemi państw, biorących udział w sankcjach, mocne posterunki policji. Przed wieloma skonsygnowane większe oddziały. Wokół ambasady angielskiej nawet wojsko w pełnym rynsztunku. Konsulat Wielkiej Brytanji, na malowniczym placu Hiszpańskim, obstawiony szpalerami uzbrojonych od stóp do głów żołnierzy. Przy pasach ręczne granaty. Spoza pleców ich szczerzą lufy karabiny maszynowe. Wszystkie ulice prowadzące do tego placu zamknięte. Ma to oznaczać, że rząd musiał poczynić te zarządzenia, tak wielkim jest gniew ludu. Inaczej nie zawarowałby przedstawicielstwom bezpieczeństwa. Rzecz oczywista, cała ta wielka konsygnacja sił policyjnych i wojska nie wynikła z realnej konieczności, lecz jest tylko demonstracją.

Cudzoziemcy wzruszają ramionami. Każdy z nich, jeśli nie przyjechał wprost z dworca i nie jest naiwną starą panną angielską, wie, że chociaż Włosi są rozgoryczeni na sankcjonistów i odnoszą się raczej do obywateli tych krajów zamiast z dawną bezpośredniością i serdecznością, z chłodną rezerwą, to przecież nie odczuwają do nich nienawiści ani tak wrogich uczuć, aby można się było obawiać, iż wyładują się one w aktach gwałtu czy w rozruchach. Każdy zdaje sobie sprawę, że bez przyzwolenia zwierzchności nie spadnie żadnemu cudzoziemcowi włos z głowy. Bo nie istnieje we Włoszech faszystowskich motłoch, tłum, lecz cały naród zamknięty jest w ramach dziesiątków organizacyj i maszeruje karnie.

PIĘTNO SANKCYJ

Zmieniła się nietylko atmosfera psychiczna, lecz i wygląd — obraz zewnętrzny miasta. Odczuwa się i równocześnie dostrzega, że jest się w stolicy państwa, które prowadzi wojnę i przeżywa ciężkie chwile.

Działanie sankcyj i wcześniejszej od nich o dwa tygodnie kontrakcji włoskiej wyryło już swe piętno, wprowadziło przeobrażenia do wielu dziedzin, wdarło się głęboko do domowego życia. Zmieniło jego tryb, zmusiło do wyrzeczenia się zakorzenionych przyzwyczajeń. Wszystko stoi pod znakiem rygorystycznego oszczędzania surowców zagranicznych i tych własnych, których nie posiada się w dostatecznej ilości, a zatem i ograniczania konsumcji wytworów, których produkcja opiera się na takich surowcach.

OSZCZĘDNOŚCI

Szerokie rzesze pracowników biurowych i urzędników przestały spożywać drugie śniadanie, będące obok obiadu wieczorem podstawym posiłkiem i z konieczności zadawalają się filiżanką kawy i kawałkiem bułki. Jest to następstwo zmiany rozkładu pracy, która dotąd odbywała się dwurazowo z dwu lub trzygodzinną przerwą w południe. Celem zaoszczędzenia na świetle i opale, a pośrednio węglu, wprowadzono przed kilku dniami jednorazowe urzędowanie z półgodzinną przerwą w południe. Za przykładem urzędów poszły prywatne przedsiębiorstwa i instytucje bankowe. Większość pracowników musi spowodu odległości i zbyt krótkiej przerwy południowej zrezygnować z udawania się do domu, a co za tem idzie i z drugiego śniadania. Ceny w restauracjach, nieznających niemal posiłków o stałej cenie, są zbyt wygórowane dla przeciętnej kieszenie, gdyby miało się stołować codziennie. Wraz z zasadniczym posiłkiem odpada drzemka popołudniowa, która w okresie wielkich upałów jest wskazana dla organizmu.

Naskutek zredukowania przerwy południowej spadła ogromnie frekwencja w tramwajach i autobusach, które poprzednio były w tym czasie natłoczone. I sklepy, aby oszczędzać światła, otwiera się i zamyka wcześniej o godzinę.

OBLICZE ULICY

Zmienił się obraz ulicy. Mniej reklam i palą się krócej. Osłabiono wydatnie oświetlenie ulic, tak jego natężenie, jak ilość palących się lamp. Widowiska rozpoczynają się wcześniej i muszą kończyć się najpóźniej o północy. Już o 22 m. 30 roztacza się nad Rzymem nocny półmrok. Vittorio Veneto — Champs Elysées Rzymu—o 22 niemal pusta. Bardzo mało dostrzega się turystów cudzoziemskich. W mieszkaniach prywatnych światło przyćmione, bo zmniejszono napięcie prądu elektrycznego. Wzywa się ludność, aby celem zaoszczędzenia węgla jaknajdłużej wstrzymywała się z opalaniem mieszkań.

Większość biur i szkół za zgodą pracowników zadeklarowało zgodę, aby w ciągu obecnej zimy nie opalano ich wogóle. Restauracjom nie wolno podawać więcej niż jedno danie mięsne, we wtorek jedynie potrawy bezmięsne, we środę conajwyżej drób. Chodzi o zmniejszenie konsumcji mięsa, którego krajowa produkcja nie pokrywa zapotrzebowania. Jatki zamknięte we wtorek, w środę mogą tylko sprzedawać drób i dziczyznę. W poniedziałek nie wolno im mieć więcej mięsa niż każdego innego dnia, aby uniemożliwić domom prywatnym czynienie zapasów na wtorek i środę.

Na ulicach uderza ogromne osłabienie wielkiego przedtem ruchu samochodowego. Korzystanie z własnego auta stało się luksusem. Już przedtem wysokie bardzo ceny benzyny podrożały do radykalnego zmniejszenia jej spożycia dla celów prywatnych. Posiadane zapasy muszą służyć przedewszystkiem wojskom walczącym w Afryce.

Tak w krótkim szkicu wygląda szara rzeczywistość we Włoszech pod sankcjami.

Rozgoryczone nastroje świata pracy
Wymowa niedzielnych zebrań

Burzliwe zakończenie niedzielnego kongresu pracowników umysłowych, na którym prezydjum nie poddało pod głosowanie całego szeregu zgłoszonych a niewygodnych dla siebie wniosków, wywołując tem gwałtowne protesty, było w sprawozdaniach prasy sanacyjnej dyskretnie przemilczane. Obecnie jednak już i ona uważa za konieczne wypowiedzieć ostrożnie pewne uwagi. „Dzień Dobry" wyraża więc żal, że prezydjum „rozwiązało obrady w momencie nieoczekiwanym i z rzadko widywanym pośpiechem":

„Warto przecież było choćby tylko dowiedzieć się co — naprawdę — myśli i czego domaga się półmiljonowa rzesza stanowiąca rdzeń warstwy polskich pracowników umysłowych..."

MAJĄ DOŚĆ...

„Robotnik" zaś tak ujmuje nastroje świata pracy:

„Mniejsza o „sztuczki" prezydjum Kongresu pracowników umysłowych. Można nad niemi przejść spokojnie do porządku dziennego z pobłażliwem lekceważeniem. Chodzi o nastrój i o świadomość, które panowały wśród mas, skupionych w salach zgromadzeń czy to pracowników użyteczności publicznej, czy kolejarzy w sali „Ateneum", czy wreszcie na wiecu Unji pracowników umysłowych i nawet na samym Kongresie „urzędowym".

Ten nastrój i tę świadomość można ująć w jednem krótkiem zdaniu, w zdaniu, które zostało powiedziane jasno i bardzo wyraźnie:

„my więcej już nie chcemy"!... Nie chcemy ani takiej gospodarki, ani takiej polityki. Dość!"

BŁĄD TAKTYCZNY.

Niezadowolenie to daje powód jednemu z emerytowanych dygnitarzy państwowych, panu St. W., powód do rozważania na łamach „Expressu Porannego", czemu je przypisać i co na nie radzić. Bo, wedle autora, urzędnicy... wcale tacy poszkodowani nie są: Np. urzędnik o poborach 200 zł. zaoszczędzi od grudnia 7,50 zł. na komornem, 14 zł. na rozłożeniu reszty pożyczki inwestycyjnej na 10 rat, dalej odpadnie mu spłata zaliczek — co „pokrywa zupełnie ubytek 20 zł. od grudniowej pensji" wskutek jej obniżki.

„I w świetle tych cyfr — czytamy dalej — okazuje się niewątpliwy błąd taktyczny, popełniony w kolejności zarządzeń celem zrównoważenia budżetu państwa. Od udzielenia ludziom pracy, rekompensat trzeba było zacząć! A nie od obcinania poborów.

Depresja, jaka ogarnęła świat pracy, byłaby się dała uniknąć. Urzędnik zrozumiałby wagę zarządzeń, mających ochronić państwo przed deficytem, a równocześnie mających obronić równowagę jego deficytu rodzinnego... Ten psychologiczny moment nie został wyzyskany i osad rozgoryczenia musiał się objawić".

Autor wypowiada jednak opinję, że ten błąd „da się jeszcze naprawić", o ile tylko rząd energicznie zabierze się do karteli.

OBNIŻKI I — REMUNERACJE.

A czy tylko do karteli? Bo są przecież i inne rzeczy rozgoryczające ogół urzędników, a do nich należy w pierwszej linji forytowanie niektórych wybrańców losu, gdy wszyscy inni ponoszą tylko ofiary. Na jeden z takich objawów zwraca uwagę „I. K. C.":

„Za kilka dni obowiązywać zaczną zniżone płace — a naraz jak na potwierdzenie złego stanu skarbu państwa — jedna z kopalni państwowych otrzymała 60 tys. złotych remuneracyj do podziału między członków zarządu i wyższych urzędników...

Remuneracje wypłaca się przeddzień „obniżki płac". Remuneracje w przedsiębiorstwach państwowych, w których ujawniono nadużycia kilkudziesięciu tysięcy złotych na szkodę skarbu państwa — z braku kontroli i fachowców — to jeden wielki skandal!

Remuneracje wypłaca się przecież normalnie tylko z nadwyżek budżetowych a nie z deficytów! A Skarb nasz nie ma przecież nadwyżek"...

Jak wygląda naprawdę
Życie rodziny urzędniczej
Ankieta wśród pracowników

Wejrzyjmy za kulisy życia urzędników, abyśmy zrozumieli liczby statystyczne, które mówią o uposażeniu, obdłużeniu itp. warunkach życia.

Jak żyje rodzina urzędnicza? Przeprowadziliśmy ankietę, badając warunki życia 23 rodzin. Wynikami dzielimy się z czytelnikami. Ankieta nasza jest otwarta, t. zn. dosięgna dla każdego, kto zechce zabrać głos na łamach naszego pisma.

23 rodziny — to drobny, lecz jak się przekonamy charakterystyczny wycinek życia, ilustrujący obecną sytuację rodziny urzędniczej. Operując tym ułamkowym materjałem nie chcemy go nazbyt uogólniać — gotowi uzupełnić obraz materjałem nadesłanym.

Warunkiem udziału w ankiecie jest nieanonimowość, przyczem zastrzegamy jednak, że dane, co do osoby autorów odpowiedzi mogą być pozostawione jedynie do wiadomości Redakcji. Nadsyłać odpowiedzi należy: Redakcja „ABC" N.-Świat Nr. 22. Ankieta „Życia rodziny urzędniczej".

CZEKAM JAKIEGOŚ ZWROTU

Rozmawiamy z członkami rodziny urzędniczej, złożonej z 7 osób. Jedna pracuje. Pięć osób pełnoletnich, dwoje dzieci: 12-letnie i 14-letnie. Ojciec, głowa rodziny, był kierownikiem centrali towarów włókienniczych jednej z największych tego rodzaju wytwórni. Nie pracuje od 6 lat. Dom utrzymuje syn, urzędnik jednej z państwowych instytucyj bankowych. Mieszkają w dwu pokojach na Chłodnej, płacąc komorne w kwocie 49 zł. 53 gr.

— Ile pan zarabia? — pytam pracującego urzędnika.

— Teraz dostaje gotówką około 189 zł., w r. 1929 miałem, sprawując niższe służbowo funkcje, blisko 400 złotych. Dopomagałem rodzinie. W domu pracował wówczas ojciec zarabiając ponad 400 zł., a siostra blisko 200 zł. Razem na dom składała się suma 700 złotych. To, mimo licznej rodziny (troje rodzeństwa było w szkołach) starczało. Zajmowaliśmy lepsze mieszkanie na Hożej, trzypokojowe. Później ojca zredukowano, a trzy lata temu przestała pracować siostra. Ciężar utrzymania rodziny spadł na mnie. Nie był to okres przejściowy, warunki zaczęły się gwałtownie pogarszać. Musiałem zaniechać kończenia studjów na S. G. H. (ostatnie egzaminy), bo nie starczyło na opłatę czesnego i wysokich taks egzaminów. Dochód mój likwidował się i kurczył gwałtownie, potrzeby rosły. Pierwsze lata można było przetrwać nadzieją poprawy, zużywaniem tego, co było w domu. Później ubrania i bielizna zdarły się, z pościeli zaczęły sypać się pierze. To był koniec spożywania nadwyżki „tłustych lat". Teraz nawet przy mojej pracy żyjemy na skraju kompletnej nędzy.

— Jak układa się budżet pana i jak wygląda zadłużenie?

— Proszę pana, budżet mój w 2/3 to wyżywienie. Reszta to komorne i doprawdy najdrobniejsze i najniezbędniejsze wydatki. Kiedyś przeczytałem w jednym z pism uczony wywód o budżecie urzędniczym, uzupełniony zestawieniem procentowem sum wydawanych na odzież, potrzeby kulturalne i t. p. Kiedy przeliczyłem sobie to według skali moich obecnych zarobków, to wypadło mi, że na utrzymanie (wyżywienie) rodziny powinienem wydać pięćdziesiąt parę złotych na miesiąc (na siedem osób!). Nawet oszczędzając na chlebie nie zdołaliśmy osiągnąć takiej granicy...

— Zresztą może rodzaj mego zadłużenia, powie panu więcej o moich trudnościach budżetowych. Za pół roku zalegam za mieszkanie. Wynosi to blisko 300 zł. Mam 720 zł. długów gotówkowych, z których 300 zł. na 2 proc. miesięcznie 100 na 4 proc. i około 450 zł. długów towarowych, w czem odzieżowych około 60 zł., a 290 zł. za produkty żywnościowe. — Razem ponad 1400 zł. t. j. średnio mój zarobek za 9 miesięcy.

— Jak pan doszedł do takiego zadłużenia?

— Proszę pana, jeżeli chcę kupić nawet najtańsze ubranie, a przecież nie mogę w biurze siedzieć z łatami na kolanach — to muszę uzyskać potrzebną sumę. Czasem jest to pożyczka na 4 proc. miesięcznie, czasem jeszcze miesiąc zaległego komornego. Dług żywnościowy narasta, co miesiąc, a raczej narastał do czasu kiedy odmówiono nam dalszego kredytu. Zreszta znaczna część zadłużenia powstała w początkowym okresie. Przystosowanie domu do zmniejszonych dochodów szło wolniej od topnienia zarobków.

— Jakie pozycje uległy największym redukcjom?

— Wszystkie. Niektóre wogóle musiały odpaść. Przestała chodzić do szkoły 13-letnia siostra, nie mogłem za nią płacić nawet zmniejszonej opłaty z 84 zł. na 50 zł. miesięcznie. Skasowaliśmy służącą, czytelnię, loterję, radjo, nawet gazety. Oszczędza się na wszystkiem. Nawet na opale. Zaczęliśmy palić w domu, gdy temperatura spadła do + 4 st. C., a w domu było 8 — 10 stopni. Pali się tylko tyle, by móc wysiedzieć. Po przyjściu z biura po obiedzie, jaknajprędzej wchodzę do łóżka, bo zimno. Próbowałem w łóżku się uczyć. Ale nie idzie mi to. Nie piję wódki, nie palę, nie gram ani na wyścigach, ani na loterji, ani w karty.

— Co pan myśli o przyszłości?

— To, co chyba wszyscy. Oczekuję nagłego wzrostu, jakiegoś wstrząsu, jakiejś chociażby najgwałtowniejszej zmiany. Wszystkie dobre chęci i starania rozbijają się o elementarne braki. Czasami myślę, że chyba sobie w łeb palnę, jak to będzie jeszcze trwało długo. Niech pan sobie wyobrazi dom, w którym cała rodzina: 7 osób jest zdenerwowanych, znudzonych, złych, głodnych. A czy pan wie, że u nas w biurze istnieje nawet zakaz pracy zarobkowej poza biurem? Mam 26 lat, a naprawdę czuję się starcem i nie wiem, czy za 5 — 6 lat nim nie będę.

WSZYSTKO ZA GOTÓWKĘ

Rozmawiam z drugim urzędnikiem, człowiekiem lat około 30.

— Ile pan ma długów?

— Długów? — powtarza ze zdziwieniem? Jakich długów. Jak pan widzi mieszkam skromnie. (Rozmowę prowadzę z urzędnikiem urzędu skarbowego jednej z niższych kategorji). Ma pokój z kuchnią na Tamce. Małżeństwo bezdzietne. Zarobek miesięczny koło 200 zł.

— Zarobki są małe, pensja spada, dużo składek. Trzeba, proszę pana żyć. Początkowo sprzedawaliśmy z żoną, co było z domu, byle dobrnąć do pierwszego. Zorjentowałem się, że to do niczego. Nie wytrzymamy! Zaczęliśmy się bronić. Żona zajęła się w domu sprzedażą używanej garderoby męskiej i damskiej. Ma kilka lepszych domów, z których zabiera w komis ubrania i odsprzedaje. To nieźle nawet idzie. Czasami zarobi w tygodniu nawet i 100 zł., zwykle 30 — 50 zł. Ja też wziąłem się do handlu. W skromnych rozmiarach. Skupuję aparaty radjowe starszych systemów, wprost za grosze, odświeżam i sprzedaję. Czasami uda mi się korzystnie przehandlować samochód, albo psa.

— Słyszałem, że jest pan w biurze „bankierem", że udziela pan pożyczek, czy to na procent?

— To trochę przesady. Zawsze mam przy sobie parę złotych, to pożyczają odemnie koledzy. Pożyczka musi być pewna, nie mam z czego odładać — a ma zarobić żyd, to lepiej niech ja zarobię.

— To powodzi się panu nieźle?

— Proszę pana, napewno nie jest przyjemne, jak żona handluje obcą starzyzną, ale jak mus, to mus. Teraz biore sobie większe mieszkanie na Górnośląskiej. trzy pokoje w nowym domu za 190 zł. i służącą. Robię obroty gotówką i za gotówkę kupuję. To się opłaca. Źle jest tylko niezaradnym. Zdaje mi się, że zawsze, jak ktoś chce i umie zarabiać, to zarobi.

(a.).

Masowy napływ listów
do ministra skarbu

Minister skarbu, p. wicepremjer Kwiatkowski, otrzymuje codziennie niezwykle obfitą pocztę z całego kraju. Autorami nadsyłanych listów, zawierających zazwyczaj różnorodne projekty i programy finansowo - gospodarcze, są osoby z najrozmaitszych sfer społecznych. Piszą te listy robotnicy, chłopi, kupcy, przemysłowcy, urzędnicy, profesorowie wyższych uczelni.

Sekretarjat min. Kwiatkowskiego ma codziennie niemało trudu z segregowaniem i czytaniem nadchodzącej poczty. Masowy napływ listów, omawiających kwestje finansowo - gospodarcze, świadczy, iż zagadnienia te dominują obecnie w umysłach.

Wobec zajść antyżydowskich
Dyskusja w prasie

Zajścia antyżydowskie młodzieży spotkały się z ostrem potępieniem w „Czasie" i w „Gazecie Polskiej", która onegdaj w artykule p. t. „Dzicz" domagała się energiczniejszej, niż dotąd, reakcji władz akademickich. Polemizując z tem stanowiskiem, „Kurjer Poznański" zwraca obecnie uwagę na to, że młodzież polska wobec zażydzenia nietylko wolnych zawodów, ale także handlu, przemysłu i rzemiosła, nie widzi przed sobą drogi:

„Numerus clausus dla żydów, nietylko na wyższych uczelniach, ale także w wolnych zawodach, a w przyszłości również w handlu, przemyśle i rzemiośle — oto droga do tego celu wiodąca, przy równoczesnem, rozłożonem na odpowiednią liczbę lat, wysiedlaniu żydów z naszego kraju do zamorskich terytorjów kolonizacyjnych... Tymczasem właśnie obóz „sanacyjny" — ten obóz, którego organy „pomstują dziś" na młodzież akademicką — realizacji tego programu najostrzej się przeciwstawia, sam zresztą żadnego programu w kwestji żydowskiej nie wysuwając. Widzi to młodzież akademicka i z właściwą sobie żywiołowością zaznacza swe stanowisko w tej sprawie...

Jeśli przytem dochodzi niekiedy do ekscesów, sprzecznych z zakazami etyki chrześcijańskiej, to ekscesy te są niewątpliwie ubolewania godne... Czy jednak prasa „sanacyjna" sądzi, że uda się im zapobiec przez ujadanie i przez represje? Trzeba usunąć przyczyny objawów, które uważa się za niepożądane".

20.000 na miesiąc

W ostatnich miesiącach liczba abonentów Polskiego Radja powiększa się stale i znacznie. Comiesięczny przyrost można określić mniej więcej liczbą 20.000. Dokładnie w ostatnich miesiącach cyfra abonentów przedstawia się następująco: na dzień 1.10, 417.964, zaś na 1.11 — 436.863.

LISTOPAD

27

ŚRODA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—15	15—32
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
8—56	16—13
Dł. dnia	Ubyło
8—17	8—29

Dziś św. Wirgiljusza.
Jutro św. Mansweta.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Rose Marie". W środę gościnny występ H. Hornera w „Fauście", w piątek w „Żydówce". W czwartek „Rose Marie".

TEATR NARODOWY: Dziś i dni następnych „Przepióreczka". W próbach „Cyd" Kornela — Wyspiańskiego. Premjera jutro.

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 7.30 wiecz. „Kordjan" Słowackiego. Od jutra wchodzi na afisz „Powrót mamy".

TEATR NOWY: Od dziś powraca na afisz, ciesząca się wielkiem powodzeniem komedja Pawlikowskiej „Powrót mamy" z Grabowskim, Kamińską, Gellówną, Piaskowską i Ziembińskim na czele.

TEATR LETNI: Dziś w reżyserji E. Chaberskiego premjera sowieckiej sztuki „Przedziwny stop" Kirszona obsadę stanowią: Daczyński, Orwid, Karczewski, Kondrat, Wasiutyńska, Daszyńska, Kajzerówna, Kawińska, Karpiński, Woszczerowicz, Zejdowski i inni. Dekoracje St. Jarockiego.

TEATR MAŁY: Dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater" z Buczyńską, Gorczyńską, Lindorfówną, Kurnakowiczem, Węgierką i in.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś we wtorek „Damy i huzary" na ul. Elbląskiej 51, zaś na ul. Młynarskiej 2 o godz. 7-ej „Muzyka na ulicy".

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Turoń" Żeromskiego z Jaraczem w roli Szeli.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Ibsena „Budowniczy Solness", z Adwentowiczem i Grywińską w rolach głównych.

INSTYTUT REDUTY: Nieczynny. W przygotowaniu 2-aktowa komedja C. Norwida p. t.: „Pierścień wielkiej damy".

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro „Noe" André Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś i codziennie komedja muzyczna Bernauera i Oesterreichera „Minister i dessous" z H. Ordonówną i A. Fertnerem. Początek o godzinie 20-ej.

TEATR HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Warszawa — New York" Dwa przedstawienia 7.15 i 9.30 w.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Dziś i codziennie operetka Kalmana „Hrabina Marica".

CYRK: Program otwarcia, z Leinertem, człowiekiem-rakieta na czele.

„Mieszkania" na śmietniskach
trzeba zlikwidować

Więc znowu o „ludziach ze śmieci?"

Niestety, tak. Mówi się o tem rokrocznie i rokrocznie z nadejściem zimy alarmuje się o przeniesienie nieszczęsnych parjasów do pomieszczeń, bardziej zasługujących na nazwę mieszkania. Ta sprawa jest wieczna— nie dlatego, by opieka społeczna była chronicznie głucha na wołania o ratunek: lecz dlatego, że nory i tekturowe budy pozostawione przez jednych, rychło znajdują nowych lokatorów — nowe rodziny bezdomnych.

Śmiecie — to ostateczność — ale zawsze jeszcze ratunek przed głodem i zimnem. Ciężkie wozy magistrackie Z. O. M-u, rozklekotane, trzęsące się furmanki chłopskie wyrzucają codzień na warszawskie wysypiska śmieci olbrzymie sterty odpadków, gruzu i ziemi wagi 1000—1200 tonn.

W stertach śmiecia i gruzu bezdomni wygrzebują sobie doły, gdzie koczują dniem i nocą, nie zważając na fatalny zaduch bijący od zwożonych ustawicznie odpadków, ani na gryzący w oczy i nozdrza zapach chlorku, który wysypuje się na śmiecie w celach dezynfekcji. W tych „mieszkaniach" niema dachu ani mebli, za stół służy kilka przegniłych desek, za łóżko kupa szmat, wygrzebanych ze śmietniska.

Śmietnik jest dla tych ludzi wszystkiem: mieszkaniem, źródłem wyżywienia i zarobku. Wygrzebują oni ze zwożonych śmieci odpadki jarzyn i owoców, resztki wymiecione z hal targowych i różne nieprawdopodobne obrzydliwstwa, których pochodzenia nieraz niepodobna dociec.

Z zapadnięciem nocy zaczyna się krecia praca — wygrzebywanie cenniejszych odpadków — szmat, szkła, żelaza i t. p. skarbów, które później można spieniężyć za kilkadziesiąt groszy wo rek.

Pierwsze chłody jesieni pozwalają przetrwać jako tako w cieple, jakie wytwarzają śmiecie. Ale mrozy są już groźniejsze. Bardziej pomysłowi i zaradni biedacy, którzy całe lata wegetują przy miejskich wysypiskach śmieci — budują sobie chałupkę z kawałków cegieł, gliny i desek. Tak właśnie poradził sobie bezrobotny szofer. który mieszka na śmieciach już cztery lata i sklecił sobie własnym wysiłkiem domek, wprawdzie nędzny, ale zawsze lepszy od nory, wygrzebanej w śmieciach. Pisaliśmy niedawno o tej lepiance z Czerniakowa i o smutnym losie człowieka, któremu Opieka Społeczna stale odmawia pomocy — teraz sprawa zmieniła się o tyle, że... przygarnął on jeszcze do swej miniaturowej budki rodzinę bezdomnych, składającą się z 10 osób. Bieda biedzie pomaga jak może...

Sprawa „ludzi ze śmieci" powinna być raz wreszcie radykalnie rozwiązana. Jeżeli nie ze względów humanitarnych, to przynajmniej ze względów sanitarnych — dur plamisty i choroby zakaźne właśnie w śmieciach, rozgrzebywanych przez nędzarzy, mają swoje źródło. Opieczętowanie kilku szmaciarń w stolicy (odkrycie wypadków duru plamistego), które skupują „towar" od takich właśnie zbieraczy szmat na śmietniskach — jest najlepszy mtego dowodem.

Z teatrów

Pan minister i dessous
Komedja muzyczna w 4-ech aktach
Bernarda Oesterreichera
w Wielkiej Rewji

Komedje muzyczne tem się wyróżniają, iż trudno powiedzieć w kilku słowach, co się w nich dzieje. Dzieje się bowiem zawsze bardzo wiele, rozgrywają się na scenie niesłychanie skomplikowane historje, trochę melodramatu, dużo farsy, wszystko mniej lub więcej zręcznie wymierzane i doprawione kilkoma piosenkami, całość mocno trąci myszką, ale ponieważ nazywa się komedja muzyczną, więc uchodzi za wytwór współczesny. Tak przynajmniej sądzą starsze panie i starsi panowie najchętniej, jak się zdaje, oglądający tego rodzaju widowiska.

„Pan Minister i dessous" nie jest ani lepszy ani gorszy od wystawianych ostatnio w Warszawie „komedyj muzycznych". Jeśli nie nudzi, to dlatego, że jest dobrze grany, starannie wyreżyserowany i posiada kilka ładnych piosenek. Ponieważ muzykę pisali trzej kompozytorzy: Müller, Świętochowski i Wars, trudno stwierdzić któremu z nich należą się pochwały za bardzo piękną „Litanję do św. Antoniego" i dobrą piosenkę z drugiego aktu, obie oparte na polskich motywach ludowych. Udały się również tym razem teksty pióra Szlechtera.

Miłą niespodzianką było ukazanie się w jednej z główniejszych ról Marji Dąbrowskiej, bardzo dobrej artystki komedjowej, należącej w ubiegłym sezonie do zespołu Jaracza. Z komedji przywędrowali również — Helena Zarembina i Antoni Fertner, doskonale ożywiający swoim humorem akt ostatni.

W głównej roli pieśniarki Mary Berger wystąpiła Hanka Ordonówna. Jest prawdziwą zagadką, dlaczego ta zdolna artystka lubi wysilać się na styl „wampa". „Demonizm" Ordonówny razi zawsze sztucznością i jaskrawą krzykliwością. Tymczasem tam, gdzie trzeba wygrać uczuciem, gdzie liryzm i prostota mają głos, Ordonówna jest doskonała. Tak było i tym razem. Nieprzyjemna w akcie pierwszym, grała Ordonówna bardzo bezpośrednio w aktach następnych. Partner Ordonówny Igo Sym sprezentował się korzystnie. Bardzo dobrze wypadły komiczne epizody Sempolińskiego, Regry i Redego. Dobry taniec ekscentryczny pokazała Alesso. Przydaliby się jej tylko lepsi partnerzy. Dekoracje Józefa Galewskiego

j. a.

Dziś rozdanie nagród
naukowej, literackiej, artystycznej i muzycznej

Na dzisiejszem posiedzeniu Tymczasowej Rady Miejskiej, która odbędzie się o godz. 6 wiecz. zostaną uroczyście wręczone nagrody m. stoł. Warszawy t. j. nagroda naukowa, literacka, artystyczna i muzyczna.

Porządek obrad przewiduje ponadto: sprawozdanie prezydenta miasta Starzyńskiego, wnioski w sprawie zlikwidowania pożyczek wewnętrznych w gazowni miejskiej i w tramwajach miejskich, wnioski w sprawie uzupełnienia budżetu nadzwyczajnego na rok 1935/36 sumami z likwidacji b. miejskich zakładów zaopatrywania Warszawy, oraz przejęcia na rzecz miasta tytułem darmym szeregu gruntów, przy ulicach Belwederskiej, Grochowskiej, Chocimskiej, Kazimierzowskiej, Narbutta, Kwiatowej, Sękocińskiej i Czosnowskiej na Marymoncie.

Zarządzenia prewencyjne
Przeciwko durowi plamistemu
w Warszawie

Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski wydał zarządzenie prewencyjne w związku ze stwierdzeniem kilkunastu wypadków duru plamistego na terenie Warszawy.

W myśl tego zarządzenia kierownicy komisarjatów P. P. mają:

1) stwierdzić, czy na podległym im terenie znajdują się jakiekolwiek domy noclegowe: jawne lub potajemne i w wypadkach twierdzących mają zawiadomić o tem właściwego lekarza sanitarnego w celu przeprowadzenia dezynfekcji i ewentualnie unieruchomienia przez starostwo na wniosek lekarza, 2) zbadać, czy na terenie komisarjatu P. P. znajdują się sklepy lub kramy handlujące starzyzną i ewentualnie zawiadomić o tem właściwego lekarza sanitarnego, który zarządzi przeprowadzenie dezynfekcji, 3) nie dopuszczać do wykonywania okrężnego handlu starzyzną przez cały czas trwania epidemji, 4) zwrócić szczególną uwagę na żebraków i włóczęgów i w wypadku zatrzymania kierować ich do kąpieli i dezynfekcji, 5) zbadać stan czystości w hotelach, pokojach umeblowanych i łaźniach, zwłaszcza w trzeciorzędnych oraz w miejscach większego skupienia publiczności (w lokalach widowiskowych i t. p.), 6) okazywać niezwłoczną i skuteczną pomoc organom dozoru sanitarnego przy wykonywaniu przez nich zarządzeń związanych z akcją zapobiegawczą przeciwko szerzeniu się chorób zakaźnych w szczególności przy przeprowadzaniu dezynfekcji w mieszkaniach, w razie oporu ze strony zainteresowanych.

Kierownicy komisarjatów P. P. mają osobiście dopilnować sprawnego i dokładnego wykonania powyższego zarządzenia.

Roboty kanalizacyjne
Prowadzone będą w zimie

W zakresie zaopatrzenia miasta w urządzenia wodno - kanalizacyjne Zarząd Miejski w Warszawie osiągnął w bieżącym sezonie dodatnie wyniki. W okresie bowiem od 1 kwietnia do 31 października r. b. ułożono 7,510 metrów bież. przewodów wodnych, z czego zgórą 1,000 metrów t. z. magistrali. Niezależnie od tego wymieniono na przestrzeni około 5 km. zużyte przewody stare na nowe. W zakresie kanalizacji wybudowano 11,840 m. nowych kanałów, z czego zgórą 6 km. kolektorów w dzielnicach nieposiadających dotąd wcale kanalizacji, jak Mokotów, Ochota, Sielce, Czerniaków i Koło. Przy robotach wodno - kanalizacyjnych miasto zatrudniało w sezonie do 3.000 robotników.

W czasie zimy kontynuowana będzie budowa niektórych kolektorów, przy których znajdzie zatrudnienie około 700 robotników. Łącznie koszt wykonania wszystkich robót wodociągowo - kanalizacyjnych wyniósł do chwili obecnej około 6 miljonów zł. Całość tegorocznych inwestycji zakreślona została na 8,4 milj. zł., z czego wynika. że na okres zimowy pozostało do przerobienia przeszło 2,4 miljona zł.

Wydano już 1.550 koncesyj
na dorożki samochodowe

W związku z nieścisłemi wiadomościami, jakie ukazały się ostatnio w prasie stołecznej w sprawie koncesjonowania przez wydział przemysłowy Zarządu Miejskiego dorożek samochodowych, należy wyjaśnić, iż w wypadku odmowy koncesji petentowi przysługuje prawo odwołania się od decyzji miasta do Komisarjatu Rządu na m. stoł. Warszawę w ciągu 14 dni. Do czasu załatwienia sprawy przez władze odwoławcze, wydział przemysłowy nie wydaje żadnych zarządzeń, dotyczących unieruchomienia dorożek. Motywy odmawiania koncesyj są rozmaitej natury. Badane są nietylko kwalifikacje zawodowe szoferów, ale również i moralne.

Do połowy b. m., na ogólną ilość 1.720 dorożek samochodowych w Warszawie wydano 1.550 koncesyj. Odmówiono wydania koncesyj około 70 osobom. Z pozostałych stu dorożek, część została wycofana z ruchu przez samych właścicieli, reszta zaś spowodu późnego wystąpienia o wydanie koncesji jest w toku załatwiania.

Wyrodny syn
poranił ojca

Krwawa awantura wynikła dzisiaj w mieszkaniu Marjana Peczyńskiego przy ul. Wroniej 66. Peczyński ma syna, Edwarda, od kilku lat bezrobotnego. Syn kłócił się niejednokrotnie z ojcem. żądając pieniędzy na wódkę.

Dzisiaj Edward Peczyński znów zażądał od ojca pieniędzy. W czasie sprzeczki Peczyński rzucił się na ojca i uderzył go siekierą w głowę. Po dokonaniu zbrodniczego czynu Peczyński zbiegł.

Wezwany lekarz po udzieleniu pomocy, przewiózł ojca do szpitala Dz. Jezus.

Policja 7-go komisarjatu poszukuje wyrodnego syna.

RADJO

WARSZAWA
Środa, dn. 27 listopada

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.05 Dzien. południ. 12.15 „Czy możemy żyć bez mięsa?" — pogad. wygł. M. Strasburger. 12.30 Konc. muz. popul. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Melodje z filmów dźwiękowych (pł.). 16.00 „Ci, którzy nie słyszą" — aud. dla dzieci. Transmisja z Zakł. dla Głuchoniemych (z Wilna). 16.20 Arje w wyk. Mercedes Capsir (sopran koloraturowy — pł.). 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy": „Czy słuszne jest hasło — wszystko dla dziecka" — wygłosi dr. R. Czaplińska-Mutermilchowa. 17.20 Utwory J. S. Bacha (pł.). 17.50 „Świat się śmieje" — przegl. humoru zagran. w opr. B. Winawera. 18.00 „Miniatury kwartetowe" — w wyk. Kwartetu Warsz. W. A. Mozart: Temat z warjacjami z Kwartetu A-dur, L. v. Beethoven: Temat z Warjacjami z Kwartetu A-dur op. 18 Nr. 5, F. Schubert: Temat z warjacjami z Kwartetu d-moll (Śmierć i dziewczyna). 18.30 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stepowski. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muzyka salon. w wyk. Ork. P. Kerby'ego (pł.). 19.00 „Porady weterynaryjne" — Z. Olszański — lekarz weteryn. (z Torunia). 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Mozaika instrumentalna (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 XIII-ta audycja z cyklu „TWÓRCZOŚĆ FRYDERYKA CHOPINA" (1810—1849) w opracowaniu prof. U. J. Dr. Zdzisława Jachimeckiego. Wyk.: Z. Rabcewiczowa. Souvenir de Paganini — warjacje, Nokturn cis-moll (wyd. w r. 1895), Preludjum d-moll op. 28 Nr. 24, Etiuda a-moll op. 25 Nr. 11, Etiuda c-moll op. 25 Nr. 12, Warjacje B-dur op. 12 „Variations brillantes sur la rondeau favori" „Je vends des scapulaires" del'opera „Ludovic" de Halevy (Herold). 21.35 „Upiór w literaturze" — szkic lit. o Norwidzie. Wł. Arcimowicza (z Wilna). 21.50 „Jacy bywają klienci" — pogad. wygłosi K. Jabłowski. 22.00 „Ormuz wyjeżdża" — Konc. w wyk. J. Zwidrynówny (śpiew), W. Kochańskiego (skrzyp.), Al. Michałowskiego (śp.) i B. Woytowicza (fortep.). 22.15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. oraz „Trójki Radjowej" (refreny). 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.).

Czwartek, 28 listopada.

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform.". 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Poranek muzyczny dla młodz. szkół powsz. (z Katowic). Wyk.: Chór Mieszany Stow. Kolejarzy Śląskich pod dyr. H. Niczego, H. Hrabiówna — alt, St. Kruzer — bas, K. Szafranek — akomp. W progr. pieśni komp. polskich. 13.00 Marsze w wyk. Ork. Symfonicznych (pł.). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegląd giełd. 15.30 Muyka lekka z płyt. 16.00 „O małem dziecku" — opowiad. dla dzieci st. — wygł. Stary Doktór. 16.15 Koncert Tria Salonowego (z Poznania). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — Konc. Chóru Rady Szkolnej m. Warszawy: pieśni ludowe. 17.00 „Jak wieś żywi miasto": „Ryby" — reportaż Zb. Sosnowskiego. 17.15 Konc. złożony z utworów Ign. Liliena w wyk. A. Szlemińskiej — śpiew, J. Kamińskiego — skrzypce, i kompozytora — fortepian. 17.50 „Książka i wiedza": O książce Goldsteina „Kultura i sztuka ludu żydowskiego na ziemiach polskich" — dr. J. Puciata - Pawłoska. 18.00 Konc. Zespołu A. Furmańskiego. 18.30 „Film, plastyka, architektura". 18.40 „Jak spędzić święto?". 18.45 Muzyka lekka (pł.). „Columbia"). 19.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" — inż. Z. Kobyliński. 19.10 Progr. na dzień nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „WIECZÓR BAJEK". WYKONAWCY: MAŁA ORK. P. R. POD DYR. ZDZISŁAWA GÓRZYŃSKIEGO I B. HERTZ — RECYTACJE. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Samoobrona przeciwgazowo - lotnicza" — pogadanka. 21.00 TEATR WYOBRAŹNI: PREMJERA SŁUCHOWISKA ORYGINALNEGO „CZERWONE NA SZYWKI" VAL GIEŁGUDA (PRZEŁOŻYŁA Z ANGIELSKIEGO WANDA PESZKOWA. GRAJĄ AKTORZY: K. JUNOSZA - STĘPOWSKI, J CHMIELIŃSKI, Z. CHMIELEWSKI, ST. STANISŁAWSKI, A. SOCHA, J. BONECKI. REŻYSERJA M. MELINY. 21.50 „Nasze pieśni" — odśpiewa J. Popławski. 22.15 Konc. symf. z płyt: J. Brahms: Uwertura tragiczna (dyr. Adrian Boult), E. Lalo: Symfonja hiszpańska (J. Menuhin — skrzypce). 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

KINA

ACRON: „Walka o życie" i „Cyrk wędrowny".
ADRIA: „Dwie Joasie".
ANTINEA: „Uciekinierzy" i „Rewolucja śmiechu"
AS: „Melodje Cygańskie" i „Markiza Yorisaka"
AMOR: „Czerwony Sułtan" i „Noc Wigilijna"
APOLLO: „Ostatni Posterunek".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".
COLOSSEUM DUŻE: „Wacuś".
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Świat się śmieje".
CORSO: „Kaprys hiszpański" i rewja.
ELITE: „Zaproszenie do walca" i „Śpiew, całus, dziewczyna".
ERA: „Kaprys Hiszpański" i dodatki.
EUROPA: „Rapsodja Bałtyku".
FAMA: „Walczę o życie".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Człowiek z doliny śmierci" i „Buster rozdaje miljony".
FORUM: „Legjon Nieustraszonych" i „Noce Wiedeńskie".
HELJOS: „Szczęście na ulicy" i „Światła wielkiego miasta".
KOMETA: „Droga bez powrotu" i rewja.
KINOTEATR MIEJSKI: „Mała mateczka".
LOS: „Czarna Perła" i dodatki.
MASKA: „Jestem zbiegiem" i „Prowokator Azef".
MAJESTIC: „Dyktator".
MARS: „Julika" i „Żółty detektyw".
MEWA: „Wesoła Wdówka" i „Ostatni Sygnał".
MUCHA: „Uciekinierzy" i „Donovan".
METRO: „Bar - miewe".
NOWA TOMBOLA: „Kryjówka szczęścia" i „Zakazana melodja".
OKO PRASKIE: „Czar młodości" i dodatki.
PAN: „Chińskie Morze".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pieśniarz Warszawy" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Veronika" i „Katiusza".
POPULARNY: „Kaprys hiszpański" i rewja.
PRAGA: „Skandale miljonerów" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Wesoła Zuzanna" i „Śladami Indjan".
RIALTO: „6 lat miłości".
STYLOWY: „Sen Nocy Letniej".
SFINKS: „Sequoia" i rewja.
SOKÓŁ: „Audjencja w Ischlu" i „W rosyjskiej gospodzie".
ŚWIATOWID: „Szanghaj".
ŚWIAT: „Skandal miljonerów" i „Pieśń zdobywa świat".
TON: „Legjon nieustraszonych".
UCIECHA: „Wyprawy Krzyżowe".
UNJA: „Amok" i rewja.

Trzęsące wozy
tramwajowe

Są w Warszawie linje tramwajowe, jak naprz. Nr. 3, Nr. 17 i Nr. 25, na których kursują wygodne wozy nowego typu z miękkiem pokryciem. Są inne upośledzone, na których kursują stare, trzęsące wozy. Do takich należą linje Nr. 12 i Nr. 19.

Dzięki temu mieszkańcy pewnych okolic Warszawy jeżdżą stale wyłącznie staremi wozami. Byłoby pożądane, dla zrównania mieszkańców wszystkich dzielnic Warszawy, uruchamianie na każdej linji częściowo wozów nowego, częściowo starego typu.

Ile daje
Podatek od siedzenia?

Śród gości restauracyjnych słyszy się często narzekania, że Zarząd Miejski ściąga z nich po g. 12 w nocy po 50 gr. od osoby. Tymczasem t. zw. „podatek od siedzenia" nie jest podatkiem miejskim, lecz opłatą na rzecz Funduszu Pracy, a tylko ściąganie go i kontrolę powierzono miejskim organom podatkowym na terenie całej Rzeczypospolitej.

Zakłady gastronomiczne w Warszawie przekazały na rzecz Funduszu Pracy od 1 kwietnia r. b. do 1 listopada r. b. 103,524 zł.

Strajk protestacyjny na G. Śląsku
objął tylko część hut i kopalń

KATOWICE, 25.11 — Zapowiedziany na dzień dzisiejszy strajk protestacyjny w górnictwie i hutnictwie, dla poparcia postulatów robotniczych w sprawie wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy, objął na terenie województwa śląskiego tylko część hut i kopalni.

Na 18 zakładów hutniczych załoga jednej huty strajkuje całkowicie, 4-ch hut częściowo. Pozostałe 13 hut pracuje normalnie.

W godzinach rannych strajkujący częściowo robotnicy huty „Batory" w Wielkich Hajdukach odbyli zebranie, na którem o godzinie 11-ej uchwalono podjąć pracę.

Spokój nigdzie nie był zakłócony.

SOSNOWIEC, 25.11 — Proklamowany na dziś strajk robotników w górnictwie i hutnictwie objął w Zagłębiu Dąbrowskiem tylko część kopalń i zakładów przemysłowych.

W kopalniach pracuje 70 procent robotników. W hutnictwie i innych przemysłach strajkuje zaledwie 14. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

KATOWICE, 25.11 — Sytuacja strajkowa na Górnym Śląsku w ciągu popołudnia uległa o tyle zmianie, że z strajkujących dotychczas kopalń, 2 kopalnie podjęły częściowo pracę, a 2 całkowicie. W przemyśle hutniczym strajk został prawie zupełnie zlikwidowany. Na ogólną liczbę 6.100 robotników przy popołudniowej zmianie nie zgłosiło się do pracy zaledwie 167, co wynosi około 2 procent.

KATOWICE, 25.11. — Według ostatnio otrzymanych ścisłych danych ze Związku Pracodawców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo - Hutniczego, w dniu dzisiejszym na terenie województwa śląskiego na kopalniach węgla strajkowało przy pierwszej zmianie 17.209 robotników, przy drugiej zmianie 9.406, czyli razem 27.617 na ogólną liczbę załogi 43.000. Na kopalniach kruszców i cynku strajku wcale nie było. W koksowniach przy pierwszej zmianie strajkowało 225 robotników, przy drugiej zmianie 71, razem 296 robotników na ogólną liczbę 1.200. W hutach żelaznych przy pierwszej zmianie strajkowało 3.000 robotników, przy drugiej 244, czyli razem 3.244. na ogólną liczbę załóg 22.000. W hutach cynku strajku nie było.

Miljonowe nadużycia
w Zagłębiu naftowem

SAMBOR, 26. 11. (tel. wł.). W wydziale karnym Sądu Okręgowego w Samborze odbędzie się w najbliższym czasie, przed trybunałem orzekającym, wielki proces, będący epilogiem popełnionych na terenie Zagłębia Naftowego miljonowych nadużyć.

Po roku przeszło prowadzonem przez okr. sędziego śledczego dr. Długiewicza śledztwie, wygotował obecnie podprok. dr. Sklenarz obszerny akt oskarżenia przeciwko bohaterom afery, którymi są znane na terenie Malopolski wschodniej osobistości świata finansowego i przemysłowego.

Jako oskarżonych wymienia akt oskarżenia: dr. Hermana Kaufmana, adwokata w Drohobyczu i znanego zarazem na terenie Zagłębia przemysłowca naftowego, Adolfa Parisera, współwłaściciela kina „Palace" we Lwowie i właściciela wypożyczalni filmowej, dr. Edmunda Szelińskiego, b. kierownika oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Drohobyczu, Lesława Jurkiewicza, prokurenta B. G. K. w Drohobyczu i Bronisława Bodziocha, b. urzędnika skarbowego w Drohobyczu.

Dr. Kaufman oskarżony jest: o fałszowanie podpisów na wekslach opiewających na kwotę 100 tys. zł. i puszczanie tych weksli w obieg, o przekupienie urzędnika skarbowego Bodziocha, by ten zastanowił prowadzony na rzecz Skarbu Państwa na jednej z kopalń dr. Kaufmana zarząd przymusowy na kwotę 300 tys. zł., o sprzeniewierzenie kwoty 10 tys. zł. na szkodę kilku osób i o kilkadziesiąt innych podobnych przestępstw.

Pariserowi zarzuca akt oskarżenia oszustwo na szkodę brata b. wojewody lwowskiego hr. Jana Dunin Borkowskiego i wyłudzenie z drohobyckiego oddziału B. G. K. kwoty 250 tys. zł. Dr. Szeliński i Jurkiewicz oskarżeni są o lekkomyślne prowadzenie agend oddziału B. G. K. w Drohobyczu i o umożliwienia nadużyć. Bodzioch stoi pod zarzutem przyjęcia od dr. Kaufmana łapówki w kwocie tysiąca zł.

Wmieszana w aferę przyjaciółka dr. Kaufmana p. Heimberg zbiegła zagranicę, a współuczestnik malwersacyj urz. bankowy Pastor, popełnił ub. r. w mieszkaniu dr. Kaufmana samobójstwo, które odbiło się donośnem echem i stało się powodem wszczęcia energicznych dochodzeń, które wyświetliły dopiero całą aferę.

Sztuczne dzieci
Wynalazek bezrobotnego

POZNAŃ, 26. 11. (tel. wł.). Jan Spychala jest ojcem 7 dzieci. Wsparcie, które otrzymywał, nie wystarczyło nawet na chleb. Nie widząc innego wyjścia z ciężkiej sytuacji, postanowił Spychała sztucznie powiększyć swą rodzinę i to dlatego, by móc otrzymać większe wsparcie.

Pierwszą „nieformalność" popełnił w dniu 5 lutego 1932 r., zawiadamiając urząd stanu cywilnego, że urodził mu się syn, któremu dał imię Stanisław.

Czuła i zawsze litościwa poznańska opieka społeczna przyznała papierowemu maleństwu specjalną dotację mleka. Posypały się również pieniądze. Tymczasem mały Staś żył sobie spokojnie... w księgach urzędu stanu cywilnego.

Sztuczny ten przyrost nie wystarczył widocznie Spychale, bo już 4 lipca 1932 r. „sfabrykował" córkę Krystynę, a niedługo potem 7 września zameldował się jako szczęśliwy ojciec przemiłutkiego Henryka.

Zdawało się, że amerykański wzrost rodziny Spychały zakończy się wreszcie, tembardziej, że „nieformalności" te mogły każdego dnia wsadzić pomysłowego bezrobotnego za kraty.

Istotnie Spychała „uspokoił się" nieco, lecz już 10 lutego 1933 r. „narodziła mu się" córka Janina Krystyna, a 19 lipca córka Stefanja. Tak więc w przeciągu 18 miesięcy Spychała stał się pięciokrotnie ojcem. Jest to naprawdę rekord szybkości przyrostu rodziny.

Ostatnia córa przyniosła Spychale pecha. „Nakryto" go i w toku dochodzeń ustalono, że Janina Krystyna jest również owocem zwykłego oszustwa. Nikt jednak nie przypuszczał, że dzieci jego z 1932 r. pochodzą z tego samego „źródła". Toteż Spychała odpowiadał za swych dwoje ostatnich „dzieci" i skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Studenci ukraińscy z Gdańska

Strzelali do polskiej straży granicznej

GDYNIA, 26, 11. (tel wł.). — W niedzielę 24 b. m. w godzinach przedpołudniowych wydarzył się w powiecie morskim tajemniczy wypadek postrzelenia kaprala straży granicznej.

Około godz. 10-ej rano kapral straży granicznej, Stanisław Tomczyk szedł szosą prowadzącą ze wsi Osowo do Oliwy, leżącej już na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska.

Niedaleko granicy obok Osiedla Owczarnia zauważył na drodze dwóch elegancko ubranych osobników, zdążających od strony granicy Wolnego Miasta w kierunku Osowa. Tomczyk poszedł do nich i poprosił o okazanie dowodów osobistych.

W odpowiedzi na to jeden z osobników sięgnął do kieszeni i błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer, poczem strzelił do Tomczyka, mierząc w serce. Kapral padł na ziemię, zalewając się krwią. Osobnicy natychmiast zawrócili i zbiegli.

Ktoś z mieszkańców Osiedla Owczarnia, zaalarmowany strzałami, dał znać o postrzeleniu strażnika na posterunek, skąd wezwano telefonicznie karetkę pogotowia. Przybyły lekarz stwierdził ciężki postrzał płuca, przyczem kula przeszła na wylot. Tomczaka przewieziono do szpitala w Gdyni.

Jak zeznaje postrzelony strażnik, dwóch tajemniczych osobników porozumiewało się ze sobą w języku niepolskim. przypuszcza on, że rozmawiali po ukraińsku, a z zewnętrznego wyglądu sądzi, że byli to studenci Politechniki gdańskiej.

Niewątpliwie śledztwo ujawni sprawców zbrodni i jej okoliczności.

Bezczelny oszust udawał
krewnego Ign. Kraszewskiego

POZNAŃ, 26. 11. (tel. wł.). — Przed niedawnym jeszcze czasem grasował na terenie Poznania i Wielkopolski niebezpieczny oszust obligacyjny, Jakób vel Władysław Kraszewski, przedstawiciel generalny pewnej instytucji bankowej w Krakowie.

Kraszewski, dobierając sobie kilku osobników, wyłudzał w oszukańczy sposób od swych klientów prawdziwe obligacje, dając im wzamian bezwartościowe, jakkolwiek artystycznie wykonane „papiery obligacyjne".

Z serji kilku gracujących na tutejszym terenie oszustów obligacyjnych, Kraszewskiego cechował bodaj największy tupet. Potrafił on nietylko nabrać naiwnych, lecz nawet groził im prokuratorem, gdy ci żądali wydania wręczonych oszustowi prawdziwych obligacyj.

Kraszewski urządzał się pozatem sprytnie, zmieniając co pewien czas miejsce swego zamieszkania. Trudno więc było go przytrzymać i „nakryć" na gorącym uczynku oszustwa.

Po raz pierwszy zetknął się Kraszewski już w ubiegłym roku z władzami śledczemi, lecz wówczas udało mu się „wykręcić" z matni, unikając narazie przymusowego „schronienia" za kratami więzienia.

Ożywioną „działalność" oszukańczą rozpoczął Kraszewski w lipcu b. r. i i już w krótkim czasie zdołał oszukać kilkadziesiąt osób na znaczną sumę. Pieniądze te trwonił następnie w nocnych lokalach.

Oszust ten miał pozatem tę bezczelność, że podawał się za bratanka znakomitego pisarza polskiego, Kraszewskiego.

Obecnie, jak się dowiadujemy, Kraszewski osadzony został w więzieniu. a śledztwo prowadzone energicznie przez nasze władze, ujawniło szereg bezczelnych oszustw Kraszewskiego.

Jak będzie się odbywać
Wydawanie drzeworytów

W sobotę 30 b. m. od g. 6 do 8-ej wieczorem rozpocznie się w redakcji „ABC" (ul. Nowy Świat 22, w podwórzu, lewa oficyna. trzecia sień) wydawanie zamówionych drzeworytów subskrybentom warszawskim. Dla usprawnienia pracy podzieliliśmy wszystkich warszawskich subskrybentów na 5 grup, ułożonych według alfabetycznej kolejności nazwisk. Tak więc. w sobotę, t. j. dn. 30 b. m. zechcą zgłosić się po odbiór swych drzeworytów ci subskrybenci, których nazwiska zaczynają się na litery A, B, C, D, E, F,

w poniedziałek, dn. 2 grudnia — G, H, I, J, K,

we wtorek, dn. 3 grudnia — L M, N,

w środę, dn. 4 grudnia — O, P, R, S,

w czwartek, dn. 5 grudnia — T, U, W, Z.

Prosimy usilnie wszystkich odbierających drzeworyty w Warszawie, aby zechcieli we własnym interesie ściśle przestrzegać wyznaczonych terminów.

Razem z subskrybentami warszawskiemi mogą odebrać zamówione drzeworyty i ci subskrybenci prowincjonalni, którzy bądź to mieszkają blisko Warszawy i często do niej przyjeżdżają, bądź też, mimo większej odległości, będą właśnie bawić w Warszawie w czasie tygodnia wydawania drzeworytów.

Wystawa ramek

Równocześnie z rozpoczęciem wydawania drzeworytów, otwarta będzie w redakcji „ABC" wystawa oprawionych w ramki drzeworytów, według wskazówek artystów. Przy każdej ramce podana będzie jej cena, oraz zakład, w którym można taką ramkę nabyć.

Czytelnikom podwarszawskim podamy w „ABC" dokładny opis ramek, zaprojektowanych przez artystów.

Wysyłka na prowincję

Subskrybentom pozawarszawskim wyślemy zamówione drzeworyty pomiędzy 1-szym a 7-ym grudnia za pobraniem pocztowem. Do ceny drzeworytów doliczone będzie 1 zł. 50 gr. na koszta przesyłki, pobrania pocztowego i trwałego opakowania, zabezpieczającego od zniszczenia. Dopłata w wysokości 1 zł. 50 gr. doliczona będzie do każdej przesyłki, bez względu na ilość zamówionych drzeworytów.

Krwawy samosąd
skutkiem polowania

TORUŃ, 26. 11. (tel. wł.). — W ub. piątek o godz. 16 mieszkańcy ul. Sambora w Tczewie zostali poruszeni przeraźliwym krzykiem, który wydobywał się z mieszkania rybaka Wincentego Januszewskiego. Toteż w pobliżu domu przystanęło moc ciekawych.

W pewnym momencie ciekawości stało się zadość. W drzwiach ukazał się człowiek cały zakrwawiony, a za nim drugi z długim nożem rzeźnickim. Znów rozpoczęła się dalsza walka na śmierć i życie i niewiadomo czemby się skończyło, gdyby nie szybka interwencja policji.

Na widok policjantów napastnik, którym okazał się Józef Zieliński z Czatków, stale zamieszkały w Niszewie, rzucił się do ucieczki, jednak po krótkim pościgu został ujęty. Pozostałego zaś Junaszewskiego policja zmuszona była odtransportować do szpitala św. Wincentego, gdzie po zbadaniu okazało się, że otrzymał on kilka ran ciętych w głowę. Stan jego zdrowia nie budzi obaw.

Powodem krwawej bójki była zwykła sarna, którą przed rokiem napastnik nielegalnie upolował. Mając zaś żal do swego starszego przyjaciela, zato, że „zasypał" go przez doniesienie, poprosił go na „jednego". Po zwabieniu go do prywatnego mieszkania dokonał tam krwawego samosądu.

Zrący płyn

Chlusnął w oczy profesora

KRAKÓW, 26. 11. (tel. wł.).— W czasie lekcji chemji w szkole handlowej w Nowym Sączu zaszedł tragiczny wypadek. W rękach prof. Czauczyńskiego pękło naczynie. zawierające sód, przyczem płyn rozlał się mu się na twarzy.

Wskutek tego wypadku prof. Czauczyński doznał poparzeń oczu i całej twarzy. Po opatrunku poparzonego przewieziono na klinikę okulistyczną do Krakowa.

Zgon Piotra Choynowskiego

Wczoraj o godzinie 5-ej popołudniu zmarł na gruźlicę w sanatorjum otwockiem świetny pisarz, członek Polskiej Akademji literatury, Piotr Choynowski.

Dzisiaj zwłoki zostaną przetransportowane do Warszawy.

Dzień pogrzebu zostanie ustalony dopiero jutro.

Piotr Choynowski, syn adwokata Piotra i Eugenji z Jastrzębiec Kozłowskiej, urodził się 27 sierpnia 1885 r. w Warszawie. Uczęszczał do szkół realnych w Uralsku, potem w Samarze, a od r. 1896 w Warszawie. Po ukończeniu szkoły średniej, wstępuje na wydział chemji Politechniki Warszawskiej, przyczem jako student bierze udział w akcji strajkowej. Przenosi się następnie na Politechnikę lwowską. Rzuca studja politechniczne i w r. 1908 przenosi się na wydział historyczno - filozoficzny uniwersytetu w Zurychu. Studja te kontynuuje następnie w latach 1910—12 na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

W r. 1910 odznaczony zostaje na konkursie literackim „Tygodnika Ilustrowanego" za nowele „Barowska". W r. 1913 wystawia w teatrze krakowskim „Ruchome piaski". Od r. 1914 walczy w legjonach. W r. 1916 osiada na stałe w Warszawie.

Wydał: „Zdarzenie" (nowela, 1912, wydanie zmienione p. t. „Kij w mrowisku" — 1923), „Historja naiwna" (nowele — 1913), „Ruchome piaski" (dramat — 1913). „Pokusa" (nowele — 1918), „Kuźnia" (powieść z lat 1861-63 — 1919), „Dom w śródmieściu" (powieść współczesna — 1923), „Młodość, miłość, awantura" (powieść współczesna — 1926), „O pięciu panach Sulerzyckich" (nowele — 1298), „Rzeczy drobne i zabawne" (nowele — 1930), „W młodych oczach" (powieść — 1932).

Szereg prac ś. p. Piotra Choynowskiego przełożono na języki obce.

Huragan
porwał człowieka

LWÓW, 26. 11. (tel. wł.). — W ub. tygodniu szalał w powiecie skałackim przez kilka dni zrzędu niezwykle silny wiatr, który w nocy na 23 b. m. przybrał charakter huraganu.

W Skalacie i okolicy huragan pozrywał wiele dachów, poprzewracał mnóstwo drzew i stert słomy.

Huragan pociągnął za sobą również jedną ofiarę ludzką, mianowicie w nocy na 23 oglądacz bydła z Turówki, Kwaśniarz, wracał ze Skałatu i w drodze zaskoczony został przez burzę.

Gdy nazajutrz Kwaśniarz nie wracał do domu, zarządzono za nim poszukiwania i w niedzielę znaleziono zwłoki jego na drodze koło Turówki.

Pożar od zapalonej świecy
w Wilnie

WILNO, 26. 11. — W poniedziałek dnia 25 b. m. o godz. 3.30 wskutek uszkodzenia motoru w elektrowni miejskiej całe miasto pogrążyło się w ciemnościach. Ciemności trwały około godziny. Sklepy pracowały przy świecach.

Nagłe zagaśnięcie elektryczności spowodowało pożar przy ul. Rudnickiej. W jednym ze sklepów niejakiego Lewina, gdzie od zapalonej świecy zapaliła się wata.

W niespełna 5 minut cały sklep stanął w płomieniach. Wśród kupujących i personelu powstała panika; niejaki Józef Kurtow uległ dotkliwemu poparzeniu twarzy i rąk.

Pogotowie przewiozła go do szpitala. Zaalarmowana straż pożarna i cały tabor straży w niespełna 10 minut były na miejscu. Akcja ratunkowa odbywała się w bardzo trudnych warunkach wskutek braku światła i wąskości ulicy.

Po godzinnej akcji zdołano pożar zlokalizować. Pastwą płomieni padły zapasy waty i całe urządzenie sklepu.

Berlin transmituje z Warszawy

Koncert Kapeli Łowickiej

Polska posiada jako jeden z nielicznych krajów europejskich folklor utrzymany jeszcze w swej prawdziwej formie. To też folklor polski interesuje w silnym stopniu, zarówno uczonych jak i artystów, oraz publiczność zagraniczną.

Nic więc dziwnego, że Niemcy często transmitują z Warszawy polskie audycje lub też w miarę możności organizują je sami u siebie. Do rzędu tych transmisyj przybywa w dniu 8. XII. o godz. 20.00 koncert w wykonaniu Kapeli Łowickiej, składający się z tańców i pieśni ludowych.

ABC SPORTOWE

„Piekielni kierowcy"
Nieszkodliwy kapotaż przy 100 km. na godz.

Było to przed kilku laty. Jeden z amerykańskich lotników, kpt. Miller, podróżując kiedyś autem, spadł z nasypu, koziołkując kilkakrotnie, przyczem, nie odniósł szwanku. Przedsiębiorczy Amerykanin wpadł na pomysł, że przy dobrem opanowaniu wozu mógłby demonstrować popisy akrobacji automobilowej. Kpt. Miller zwrócił się do jednej z firm samochodowych, która zgodziła się na szkolenie się Millera w akrobacji. Po dłuższej nauce, w czasie której Amerykanin zniszczył z 50 aut, dopiął on wreszcie swego celu i od wystawy w Chicago demonstruje śmiało akrobacje na automobilu. Kpt. Miller odbył już 896 pokazów. W ostatnią niedzielę popisywał się w Kopenhadze, a w najbliższą niedzielę, o godz. 12.30 na lotnisku cywilnem w Mokotowie zademonstruje pokaz akrobacji automobilowej w Warszawie.

Kpt. Miller popisuje się wraz ze swym kolegą Campbellem. „Piekielni kierowcy", już taką nazwę uzyskali śmiali automobiliści, wyjeżdżają na plac o wymiarach 100x300 metrów, na którym to placu wybudowane są przeszkody. Na wstępie automobiliści demonstrują „wyższą szkołę jazdy", wykonywując precyzyjnie ostre skręty z poślizgiem, zarzucanie wozu, jazdę tyłem, „taniec na samochodach" i t. p. ewolucje, dostępne zresztą dla każdego automobilisty. Ewolucje te wykonywane są w bardzo ostem tempie, dochodzącem do 80 km. na godzinę.

Następnie Amerykanie skaczą przez przeszkody, przyczem kpt. Miller wykonuje skok przez płonącą ścianę. Wreszcie następuje najważniejsza część popisu. Kpt. Miller rozpędza się do 100 km. na godzinę i wykonuje raptowny skręt. Auto koziołkuje, przewracając się z trzaskiem kilkakrotnie. Kierowca stara się, aby auto stanęło spoworotem na kołach. Jeśli mu się to nie uda, pomaga do tego obsługa techniczna, stawiając auto na kołach, a następnie kpt. Miller jedzie w dalszym ciągu, aby udowodnić, że auto nie doznało żadnych poważniejszych uszkodzeń.

O mistrzostwo Polski w boksie

W ostatnią niedzielę odbyło się w całym kraju kilka meczów z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. Mistrz Warszawy, Skoda, wszedł do finału walkowerem, gdyż przeciwnik, AZS wileński, zrezygnował z meczu. Lwowska Legja pokonała mistrza Lublina, KSZO, 10:6, a w takim stosunku IKB świętochłowicki zwyciężył poznańskiego Sokoła. Warta poznańska rozgromiła krakowski Wawel 14:2. Jedyne zwycięstwo dla drużyny krakowskiej uzyskał Chrostek, który w wadze lekkiej wygrał z Jarockim, przez techniczny k. o. wskutek kontuzji Jareckiego.

Liga apeluje do klubów
o sędziów piłkarskich

Zarząd ligi Pol. Zw. Piłki Nożnej zwrócił się do klubów z prośbą, aby wobec coraz cięższej sytuacji w stosunkach sędziowskich i braku nowych sił, wpływały na dawnych graczy, aby ci zapisywali się na sędziów piłkarskich.

Specjalnie widoczna rola otwiera się tu dla komisyj propagandowych przy klubach, które powinny działać w tym kierunku, uświadamiając swych członków, dawnych graczy, że będą oni najlepszym elementem do sędziowania zawodów.

Polskie Kolegjum Sędziów przyrzekło lidze, że tacy kandydaci będą przechodzili skrócony okres przygotowawczy.

Kto wynalazł alfabet?

Nowa teorja amerykańskiego uczonego

Nikt nie zasługuje bardziej na tytuł „ojca cywilizacji“, niż wynalazca alfabetu. Ale nazwiska ludzi, którzy mogliby pretendować do tego tytułu, toną w mrokach prehistorji. Wielu uczonych starało się dojść do początku historji litery i zbadać wreszcie, kto wynalazł alfabet, ale prace nie dały narazie rezultatu.

Amerykański uczony, dr. George Lansa z Smithsonja Institution, stworzył ostatnio teorję niezmiernie ciekawą i bardzo rewelacyjną o pochodzeniu liter i twierdzi, że jest on tym, który odkrył, kim byli właściwie ci, którzy pierwsi posługiwali się znakami literowemi. Dr. Lansa rozpoczął swoje studja od wertowania manuskryptów greckich, najdawniejszych, w nadziei, że trafi na ślad pochodzenia alfabetu. Nie znalazł jednak nic i wskutek tego doszedł do wniosku, że Grecy prawdopodobnie powtarzali symbole, które używane były już przed nimi.

Dotychczas wierzono, że Grecy używają alfabetu fenickiego. Znalezione manuskrypty fenickie zdawałyby się potwierdzać ten punkt widzenia, ponieważ Fenicjanie używali znaków podobnych, zbliżonych zresztą do hieroglifów egipskich.

Jednak dr. Lansa w badaniach swoich zaniechał idei o fenickiem pochodzeniu alfabetu i poszedł inną drogą. Zwrócił się mianowicie do badań innego narodu fenickiego, który żył w dolinie Eufratu na 10 wieków przed Narodz. Chrystusa. Naród ten używał języka aramejskiego. Język ten był pierwowzorem języka hebrajskiego i był mu bardzo pokrewny Mówiono nim w całej Galilei i istnieje hipoteza, że językiem tym przemawiał Chrystus oraz jego uczniowie. Pozatem dr. Lansa przypuszcza, że ewangelja Mateusza, której oryginał zaginął, pisana była właśnie w języku aramejskim.

Dalej w ciągu swych badań uczony skonstatował, że wszystkie litery alfabetu greckiego nie są niczem innem, jak tylko symbolami piktograficznemi, przedstawiającemi przedmioty użytku, których nazwy w języku aramejskim służyły także do nazywania poszczególnych liter. Dr. Lansa, opierając się na tem twierdzeniu, zdołał zidentyfikować 22 symbole aramejskie, przeszktałcone na litery. Jakżeż wobec tego wyglądał przed wiekami alfabet?

Oto litery, ich nazwa oraz znaczenie:

A — Alep albo Alpa. Było to zwierzę asyryjskie, czczone jako bóstwo. B — Bet, co znaczy dom. Kształt litery przymina plany dawnych domów, wznoszonych przez plemiona semickie. C — Camla, wielbłąd. W listach kreślono rysunek garbu zwierzęcia. D — Dalet, Delta. Trójkąt, jaki tworzy litera grecka, przypomia ujście rzeki. H — Hafta. Dawna łapka na lisy, która miała właśnie formę dzisiejszej litery H. I — Ina, oko ludzkie. K — Pięść. Litera lekko przypomina widzianą z boku ściśniętą pięść. L—Lama, co znaczy szczęka. M—Maya, co oznacza woda, kształt litery przypomina wzniesienie fal. N—Nargo, siekiera, albo raczej dwie siekiery połączone. O — Ouzna, balsamka, w której przechowywano wonności. P — Pey albo Poma, co znaczy usta ludzkie. R — Resha, głowa ludzka razem z szyją. — S — Sahra, co znaczy księżyc. T — Tara, wejście do namiotu. Th — Tera, ptak, Y—ręka ludzka z rozstawionemi palcami.

Mauna Loa działa

wybuch wielkiego wulkanu

Na wyspie Hawai, największej z archipelagu Hawajskiego, nastąpił wybuch wielkiego wulkanu Mauna Loa. Mauna Loa liczy 4200 mtr. wysokości; od r. 1926, gdy straszny wybuch wulkanu zniszczył całe połacie wyspy, wulkan drzemał spokojnie.

Obecnie lawa toczy się szeroką na 8 klm. rzeką, paląc i niszcząc wszystko na swej drodze. Z krateru wydobywają się słupy ognia, deszcz gorącego pyłu i żużla spada na całą okolicę, a wiatr donosi pył aż do odległego o 300 km. Honolulu. Ludność ucieka w popłochu, opuszczając swe domostwa.

Wyspy Hawajskie są pochodzenia wulkanicznego, znajduje się na nich 40 wygasłych już wulkanów, z których czynny jest tylko Mauna Loa. Największym z wygasłych wulkanów hawajskich jest Haleakana, który liczy 3058 mtr. wysokości, a krater jego mierzy 45 km. w obwodzie.

Najzyskowniejszy interes

to wydawnictwo powieści detektywnych

W londyńskiem czasopiśmie „Era“ ukazał się artykuł znanego angielskiego autora powieści detektywnych — Valentina Williamsa. W artykule tym Williams rozważa przyczyny powodzenia, jakiem cieszą się dobre powieści detektywne. Wydawnictwo tego rodzaju utworów jest jego zdaniem najzyskowniejszym interesem doby obecnej.

Cyfra powieści i romansów detektywnych wzrasta z roku na rok i przekracza obecnie miljony tomów. Literatura tego rodzaju najliczniej reprezentowana jest w Ameryce i w Anglji. W obu krajach autorzy - specjaliści od kryminalnych historyj produkują tego rodzaju utwory masowo. Wydania w języku angielskim są następnie tłumaczone na prawie wszystkie języki świata.

Co ciekawsze przytem, to fakt niezbity, że romanse kryminalne mają swoich zwolenników wśród wszystkich warstw.

Wielkim, zaprzysiężonym amatorem powieści detektywnych był prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, który, jeśli powieść podobała mu się — pisał do autora list pełen pochwał i uznania. Niemniej gorącym wyznawcą tego rodzaju literatury jest także angielski mąż stanu — Stanley Baldwin. Pewnego wieczoru podczas poważnej dyskusji o problemie naftowym, jaka miała miejsce w jednym z klubów londyńskich, Stanley Baldwin przerwał rozmowę i zawołał: „Dlaczego mamy mówić o rzeczach nieprzyjemnych“? Lepiej pójdźcie panowie do domu i niech każdy spróbuje napisać jakąś dobrą powieść detektywną, która pozwoliłaby zapomnieć na parę godzin o polityce!“

Pozatem jako zapalonych czytelników kryminalnych sensacyj Williams wymienia lorda Balfoura, Einsteina, słynnego miljonera Montagu Normana i innych.

22 kilometry wzwyż

Amerykański lot do stratosfery

Ostatnio dwaj oficerowie amerykańscy: kpt. Albert Stevens i kpt. Orvil A. Anderson, dokonali rekordowego lotu do stratosfery.

Lot odbyli na specjalnie skonstruowanym balonie, zaopatrzonym w cały szereg precyzyjnych, niezwykłych aparatów, które miały służyć do mierzenia temperatury oraz śledzenia promieni kosmicznych. „Explorer II“ jest największym balonem stratosferycznym, jaki dotychczas został skonstruowany i powłoka jego pomieściła w sobie 8.500 metrów sześciennych helium.

Start balonu miał miejsce o g. 9 rano. Balon, ważący 7 tonn wznosi się i po kwadransie jest już na wysokości 100 metrów. O g. 10.30 dosięgnął wysokości 8 tysięcy metrów, wreszcie powoli ginie z oczu ludzi pozostałych na ziemi.

Dzięki instalacji radjowej w kabinie łódki balonowej, istnieje możliwość porozumiewania się z bohaterami lotu do stratosfery. Lotnicy informują na jakiej wysokości znadują się. Jeden z nich, kpt. Anderson przemawia uspokajająco do żony, która została na lotnisku. Komunikują stały spadek ciśnienia atmosferycznego na wysokości 20 metrów ponad ziemią — dzieli ich od globu warstwa lekkiej mgły, zupełnie białej. Ziemi wcale już nie widać, a naokoło — niebo, ciemno - granatowe, prawie czarne. Widok niesamowity i przejmujący.

Pozatem notują spadek temperatury. W kabinie temperatura wynosi 6 stopni poniżej zera

Kiedy balon osiągnął wysokość 22.500 metrów — okazało się, że wzbijanie się wyżej jest wykluczone, wobec czego aeronauci postanowili lądować.

Opuszczali się więc z szybkością 100 metrów na minutę. Powrót na ziemię nastąpił po 8 godzinach i 15 minutach.

Warszawa leży w Niemczech

według łódzkiego przedsiębiorstwa

ŁÓDŹ, 26. 11. (tel. wł.).—Niewątpliwie oburzenie społeczeństwa polskiego wywołać musi fakt lekceważenia godności polskiej przez przedsiębiorstwo, mające swoją siedzibę na terenie Polski i występujące jako „Pierwsza Polska Farbiarnia i Wykończalnia Jedwabiu“ w Rudzie Pabjanickiej.

Firma ta otrzymała w tych dniach od przedsiębiorstwa w Warszawie zamówienie na wykonanie pewnych prac.

Na list, zredagowany w uprzejmej formie, naturalnie w języku polskim, „Pierwsza Polska Farbiarnia i Wykończalnia Jedwabiu“ w Rudzie Pabjanickiej, odpowiedziała listem, zredagowanym w języku niemieckim, nawet kopertę adresując: „Firma... Świętojerska 26, Warschau“.

Tego rodzaju postępowanie przedsiębiorstwa, egzystującego w Polsce musi być napiętnowane przez całe społeczeństwo polskie.

Eliksir życia

w instytucie Rockefellera

Dwaj młodzi lekarze z Wirginji (U. S. A.) wynaleźli serum, które według nich odmładza organizm i przedłuża życie. Prace nad produkcją i zastosowaniem serum - eliksiru prowadzone są przez wynalazców w instytucie Rockefellera, który wyznaczył młodym uczonym 20.000 dolarów na dokonywanie dalszych eksperymentów.

Stalin zakochany

w własnej sekretarce

Wielkie poruszenie panuje w Moskwie w związku z szerzącemi się coraz bardziej pogłoskami o zamiarach małżeńskich dyktatora sowieckiego, Stalina.

Jak wiadomo, Stalin był niepocieszony po śmierci swej pierwszej żony. Zmienił wówczas całkowicie tryb życia, opuścił dawny sześciopokojowy apartament i żył początkowo w zupełnem odosobnieniu w skromnem trzyizbowem mieszkaniu w jednym z gmachów Kremla.

Przed rokiem mniej więcej zaszła już pewna zmiana w życiu Stalina. Oto zainteresował się on piękną tancerką baletu Opery Moskiewskiej, 24-letnią panną Siemionowną. Mówiła o tem głośno cała Moskwa, która po upływie kilku miesięcy trwania znajomości Stalina z tancerką, przyjęła ze zdumieniem wiadomość o niespodzianem przeniesieniu urodziwej Siemienownej do baletu w Leningradzie.

Faktu tego nie umiano sobie wówczas wytłumaczyć, aż oto teraz dopiero przyczyna nagłego zerwania przyjaźni Stalina z piękną baletnicą wyjaśniła się.

Czerwony dyktator zakochał się mianowicie w swej osobistej sekretarce, Nadji, bratanicy Kaganowicza. Kobieta ta, odznaczająca się wybitną urodą i inteligencją, opanowaał do tego stopnia dyktatora z Kremla, że —jak twierdzą wtajemniczeni — postanowił ją poślubić.

Panna Nadia Kaganowicz od pewnego czasu bierze udział w skromnych przyjęciach towarzyskich, urządzanych przez Stalina, na których nie bywała dotąd nigdy żadna kobieta.

Termin ślubu Stalina jest już podobno bardzo bliski. Czynione są już nawet poszukiwania za jakiemś nowem mieszkaniem dla „młodej pary“, gdyż panna Kaganowicz nie okazuje ochoty na „królowanie“ w skromnych 3-ch izdebkach Stalina.

Dyktator Rosji będzie musiał prawdopodobnie także w związku ze swem nowem małżeństwem zwiększyć ilość swej służby, która obecnie składa się tylko z dwu ludzi, t. j. z kucharza i służącego w jednej osobie, oraz szofera, dawnego bojownika niemieckiej partji komunistycznej, Schulza, który jest duszą i ciałem oddany Stalinowi.

FRANCIS DE CROISSET 89)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Olbrzymie korzenie przeciwstawiały się wysiłkom ludzkim. Trzeba się było wreszcie uciec do materjałów wybuchowych, sprowadzić traktory.

— Moja dżungla broni się — mówił Selim.

Wreszcie fundamenty wyłoniły się z ziemi.

Tego wieczoru sułtan, który był na obiedzie w „Kryjówce Perły“ odciągnął na bok panią Turpin.

— Za miesiąc fabryka stanie się groźna, kochana przeciwniczko. Dobijamy do celu.

— Mam nadzieję, Wasza Książęca Mość — odparła z rezerwą rozsądna pani Turpinowa. — Ale co będzie, jeśli Anglicy w dalszym ciągu nie domyślą się niczego? Tu jest nasz słaby punkt.

— Przewidziałem to również — odparł Selim. — Za osiem dni Temple ma znów przyjechać na inspekcję naszych budowli. Mam nadzieję, że wizyta jego będzie decydująca. I wówczas burza wybuchnie.

W tej chwili spadał już piorun.

Robert powiedział Audrey prawdę: nie mówiono już wcale o niej. Lady Brandmore owinęła ją w całun milczenia. Kiedy pewnego dnia na jakimś oficjalnym obiedzie jedna z pań miała nieostrożność spytać, co się stało „z tą Carterową“.

— Nie wiem o kim pani mówi — odpowiedziała jej Patrycja. Nie trzeba tego było nikomu dwa razy powtarzać i od tego czasu nikt w towarzystwie rahajangskiem nie śmiał wymienić imienia parszywej owcy, wygnanej ze stada strasznym kosturem lady Brandmore. Niektórzy twierdzili, że rozwód, hańbiący dla Audrey, został już uzyskany, ale że doktór, poparty w tem przez Ich Ekscelencje, i powodowany niezwykłą wspaniałomyślnością, nie chce, by o tem mówiono. Opowiadano też, że przyleciała aeroplanem matka Audrey i zamieszkała z nią razem w dzielnicy chińskiej. Wszyscy znali zmienność serca sułtana — rozwiódł się przecież niedawno z dwiema żonami — znudzi mu się więc prędko ostatnia zdobycz! I taki będzie koniec ex pani Carterowej.

— Zobaczysz — mówiła pewnego wieczoru Patrycja do męża — za kilka lat odnajdą tę nieszczęśliwą kobietę w jakimś barze w Szanghaju; tak zwykle kończą się tego rodzaju karjery.

Gubernator nie był tak pesymistycznie, lub z punktu widzenia małżonki—tak optymistycznie usposobiony. Pomimo wszelkich przedsięwziętych ostrożności „skandal w komitecie“ dotarł do Foreign Office i zrobił tam fatalne wrażenie. Ktoś ostrzegł o tem lorda Brandmore i ten wysłał samolotem uspakajający list.

— „Nie należało wyolbrzymiać znaczenia czysto światowej plotki. Nikt już tu nie mówi o tej niefortunnej sprawie. Za kilka miesięcy zapomną o niej zupełnie. Sułtan miał bardzo zmienne gusty i prawdopodobnie pani Carterowa przestanie mu się wkrótce podobać. Gubernator ułatwi wówczas młodej kobiecie powrót do Europy, a doktór zdecyduje się z pewnością na dyskretny rozwód, który nie pociągnie za sobą żadnych przykrych konsekwencyj“.

Pisząc ten list guberantor był zupełnie szczery. Dziśby go już nie napisał. Nazajutrz po rozmowie Templa z Selimem spodziewał się jakichś kroków ze strony księcia, dyskretnych zabiegów, całej kampanji mającej na celu wywarcie ukrytej presji. Selim nawet nie zaprotestował. I wiecej jeszcze, będąc niedawno na obiedzie w pałacu, nie zrobił najmniejszej aluzji do ostatnich wypadków. Lordowi Brandmorowi nie podobało się to milczenie.

Myślał często o fabryce, której budowa stawała się coraz bardziej widoczna. Stanowczo stała za blisko bazy! Kazał zbadać narodowość każdego z robotników: byli to sami Malajczycy i Chińczycy. Na siedem osób zasiadających w radzie nadzorczej, było trzech Anglików. Nie pozwolił na żadne ujście na zatokę. Wszystkie te środki ostrożności nie uspakajały go jednak. Nie dowierzał sennemu spokojowi Templa. Ostrzegał go jakiś nieprzyjemny instynkt. W wigilję tego dnia, w którym zaślepienie Anglików zaniepokoiło panią Turpin, Brandmore wstał o piątej i w towarzystwie swego adjutanta latał nad fabryką: zamaskowane przez bujną roślinność roboty były niewidoczne.

Tego ranka, gdy Selim jadł śniadanie w willi Perły, gubernator , w towarzystwie oficera wojsk technicznych, wskoczył do łódki i przybił do brzegu Udaigoru. Choć nurtowały w nim straszne przeczucia, wahał się jeszcze; nie mógł wprost uwierzyć w możliwość takiej bezczelności.

Sydney już od czasów szkolnych, przyzwyczajony był do panowania nad sobą, nie potrafił jednak opanować najgwałtowniejszego wybuchu gniewu, jaki mu się w życiu przydarzył. Zalecił swoim oficerom zachowanie bezwzględnej tajemnicy, wrócił do pałacu, poprosił o kopję listu, który tak nieostrożnie napisał do Selima i zamknął się w swoim gabinecie.

— Ten przeklęty, ten idjotyczny list! To Temple namówił mnie do tego szaleństwa!

Rozdrażnienie Brandmore było tem mocniej zaprawione goryczą, że czuł się winnym i nie przebaczał sobie niczego.

— Trzydzieści lat dyplomacji, zakończone takim nietaktem!

Opanował się wreszcie.

(C. d. n.).

HUMOR

W BIURZE MATRYMONJALNEM

— Ależ ten pan ma krzywe nogi!

— Tak, w tej cenie wszyscy kandydaci mają krzywe nogi.

(Le Rire).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 3, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA